

ROK 1957

ZESZYT 5 (150)

PORADNIK JEZYKOWY

M A J
1957



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA”

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach
nauczycielskich

TREŚĆ NUMERU:

1. RENATA MAJEWSKA GRZEGORCZYKOWA: Z zagadnień słowotwórstwa przysłówków. Typ: *chyłkiem, z wolna*. (Na marginesie prac nad indeksem słowotwórczym do Słownika Języka Polskiego) 193
2. HALINA KONECZNA: O budowie zdania Imćpana Paskowego słów kilkoro. (Dok.) 205
3. ZOFIA KAWYN-KURZ: Mroziński jako gramatyk. (Dok.) 212
4. WOLFGANG SPERBER: Typ *Podgóra, Zalas* w górnołużyckich nazwach terenowych 222
5. MICHAEL WEGNER: Sprawy słowiańskie poza słowiańszczyzną. O sytuacji w slawistyce na uniwersytecie Fr. Schillera w Jenie 227
6. Recenzja:
 JADWIGA PUZYNINA: „Naše Řeč“, Časopis Ústavu pro jazyk český Československé Akademie Věd. 228
7. W. D.: Objasnienia wyrazów i zwrotów 234

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO
„WIEDZA Powszechna“

REDAKCJA: WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 26/28,
ZAKŁAD JĘZYKA POLSKIEGO UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DOC. DR
STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI, PROF.
DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR WANDA POMIANOWSKA

Cena pojedynczego numeru 6 zł, prenumerata roczna 60 zł.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

Z ZAGADNIENIÓW SŁOWOTWÓRSTWA PRZYSŁÓWKÓW TYP: CHYŁKIEM, Z WOLNA

(*Na marginesie prac nad indeksem słowotwórczym
do Słownika Języka Polskiego*)

I.

Słowotwórstwo przysłówków należy w dużej swej części do zakresu tzw. słowotwórstwa syntaktycznego. Odróżnienie słowotwórstwa syntaktycznego od morfologicznego, nie stosowane w naszych gramatykach, wprowadza Winogradow w pracy: „Słovoobrazovanije v jego otnošenii k gramatike i leksikologii“¹ powołując się na wypowiedzi innych gramatyków (np. Troickiego), którzy także dostrzegali potrzebę odróżnienia tych dwu dziedzin słowotwórstwa. Słowotwórstwo morfologiczne zajmuje się sposobem powstania tych wyrazów, które nazywamy derywatami. Są to wyrazy pochodne, utworzone od podstawy słowotwórczej za pomocą jakiejś części morfologicznej, formantu. Analiza słowotwórcza prowadząca do zrozumienia struktury wyrazu — polega tu na ustaleniu stosunku formalnego i semantycznego między podstawą słowotwórczą a formacją pochodną.

Słowotwórstwo składniowe zaś dotyczy tych wszystkich wyrazów, które powstały drogą przekształcenia funkcji semantycznych i syntaktycznych istniejących już wyrazów². Analiza słowotwórcza będzie tu polegała na zrozumieniu pierwotnej funkcji i znaczenia wyrazu i ukazaniu ewolucji semantycznej i syntaktycznej wyrazu, uchwyceniu etapów kształtowania formy.

¹ Voprosy teorii i istorii jazyka v svete trudov J. V. Stalina po jazykoznaniju, Moskwa 1952.

² Można by pójść dalej i mówić nawet o słowotwórstwie semantycznym, które polegałoby na tworzeniu wyrazu drogą przekształcenia tylko znaczenia. Jednakże słuszniej chyba mówić tu tylko o przesunięciu semantycznym wewnątrz tego samego wyrazu.

Obie dziedziny łączy nadrzędne zadanie słowotwórstwa, jakim jest wyjaśnienie sposobu powstania wyrazu.

Słowotwórstwo syntaktyczne obejmuje takie fakty, jak substancywizacja przymiotników i imiesłówów (np. *myśliwy człowiek* a potem *dobry myśliwy*, wyraz określający uzyskuje samodzielność, staje się wyrazem określanym, pełni funkcję podmiotu), a także zestawienia i zrosty. Właściwe złożenia, w których da się wyodrębnić jakiś formant morfologiczny (np. -o- wewnętrzne, sufiks, nieodmienność członu) należą raczej do słowotwórstwa morfologicznego lub syntaktyczno-morfologicznego — jak chce Winogradow, natomiast zestawienia i zrosty, w których formantem jest zmiana funkcji syntaktycznej, wchodzą w skład słowotwórstwa składniowego. Tak np. „formantem“ w wyrazach: *wielkanoc* czy *czarna jagoda* jest przejście przymiotników *wielka* i *czarna* od funkcji przydawki do funkcji składnika podmiotu, podobnie jak o powstaniu czasowników *zmartwychwstać*, *przedsiębrać*, jako jednostek leksykalnych, zdecydowało przejście dawnych okoliczników do funkcji składników orzeczenia. Przy zrostach jako dodatkowy element słowotwórczy może wchodzić zmiana akcentu (*wielkanoc*, *zmartwychwstać*) jak i (np. w przypadku *wielkanocy*) — nieodmienność pierwszego członu.

Do słowotwórstwa składniowego należy też adverbializacja form przypadkowych rzeczownika i przymiotnika. Najpoważniejszą pracą na ten temat, nie licząc czysto opisowego studium Nowakowskiej³, stanowi rozprawa Rysiewicza: „O pewnych zmianach funkcji form przypadkowych“⁴, w której autor opisuje najbardziej charakterystyczne cechy przejścia form przypadkowych w przysłowki, starając się jednocześnie wykazać syntaktyczne podłoże tych zmian, jakie stanowi przesunięcie się formy przypadkowej rzeczownika w sferę związków z czasownikiem: „Pewna forma przypadkowa zaczyna w określonym organizmie zdaniowym wiązać się coraz to bardziej z czasownikiem, wskutek czego powoli nieruchomieje jako przypadek. W miarę zacieśniania się jej związków z czasownikiem słabnie jej kontakt z innymi formami paradygmatu tego wyrazu. Rezultatem tego związku jest to, że forma przestaje odnosić się do jakiegoś właściwego jej przedtem stosunku, pozostającego w związku z czasownikiem, a zaczyna w niej dominować jedynie charakteryzowanie czynności, podawanie jej właściwości“.

Uwagi Rysiewicza są niewątpliwie słuszne i w tym kierunku powinny pójść wszelkie dalsze rozważania na temat przysłówek będących genetycznie rzeczownikami czy przymiotnikami. O jednym tylko należy przy tym pamiętać. Mianowicie, proces uprzysłówkowania rzeczowni-

³ Janina Nowakowska: „Określniki sposobu w jęz. polskim“. Lwów 1933.

⁴ Studia językoznawcze, s. 13.

ków i przymiotników nie jest procesem tylko syntaktycznym, ale przede wszystkim semantycznym. Fakty składniowe takie jak przejście rzeczownika czy przymiotnika od funkcji dopełnienia do funkcji okolicznika są odbiciem zmiany sposobu ujmowania rzeczywistości przez człowieka. Jest to, dodajmy, zgodne z ogólną koncepcją składni w ujęciu W. Doroszewskiego: „Składnia jest to nauka o relacjach między elementami rzeczywistości odbijających się i utrwalanych w formach wyślowienia, w konstrukcjach zdaniowych (językowych)”⁵.

A więc w tym wypadku zamiast relacji między czynnością a przedmiotem (orzeczenie — dopełnienie) będziemy mieli ogólne ujęcie jakości czynności. Np. zamiast «czynić coś za pomocą czegoś» mówiąc schematycznie („jechać samochodem“, „pisać piórem“, lub pograniczne „pójść całą paczką na zabawę“) mamy «czynić jakoś» („iść ławą, kupą“, „przechodzić bokiem, biec galopem“).

Jest to właściwie przesunięcie czysto składniowe od dopełnienia do okolicznika. Powstanie zaś przysłówka jako jednostki leksykalnej zależy od stopnia leksykalizacji formy. Granica między okolicznikiem a przysłówkiem jest często płynna. Stąd w pracach słownikowych ogromne trudności przy decydowaniu, które formy przysłówkowe są już leksykalnie samodzielne i nadają się jako hasło w słowniku. W rozprawie Rysiewicza — wydaje się — niedostatecznie został rozgraniczony aspekt syntaktyczny zagadnienia od aspektu leksykalnego. Dlatego też Rysiewicz jako przysłówki podaje formy takie jak: *z głębi*, które przysłówkami jeszcze, w sensie leksykalnym, nie są.

Aby zrozumieć proces adverbializacji form przypadkowych trzeba prześledzić stadia przejściowe, znaleźć moment, w którym dziś już martwa, skostniała forma była jeszcze żywą formą przypadkową, tłumaczącą się syntaktycznie. Większość przysłówek to z dzisiejszego punktu widzenia archaizmy. Niektóre z nich tłumaczą się łatwo, choć zrozumienie ich struktury wymaga co najmniej pewnego „obycia“ językoznawczego. Wiele jednak trudno zinterpretować pod względem strukturalno-semantycznym. Są już zleksykalizowane. Odtworzenie ich pierwotnej budowy i funkcji nastrocza pewne trudności. Tymi chciałabym się zająć tu szerzej. Niektóre z nich jako fakty jednostkowe nie dadzą się wytłumaczyć. Te chciałabym tylko włączyć w ogólny typ, który znów jako całość można jakoś zinterpretować.

Trudność szczególną stanowią te przysłówki, które już na gruncie przedpolskim przestały być żywą formą przypadkową. Dla tych niemożliwością jest znaleźć takie użycia, w których byłyby one żywymi formami rzeczownika czy przymiotnika. Można najwyżej doszukiwać się

⁵ Cytuję według wykładów.

pewnych analogii między nimi a żywymi dziś przymiotnikami w podobnych funkcjach i w ten sposób próbować odtworzyć ich pierwotną funkcję syntaktyczną. Chodzi tu o dzisiejsze przysłówki tworzone od przymiotników sufiksami -o i -e powstające analogicznie do pewnych form dawnego biernika i miejscownika l. p., które przeszły ewolucję od rzeczownika i przymiotnika do przysłówka. Sprawę tę, szczególnie powstanie przysłówek z form biernika, próbował wyjaśnić Łoś w rozprawie: „Stosunek zdania do innych typów morfologicznych“⁶, zwracając uwagę na fakt, że w prasłowiańszczyźnie między przymiotnikiem a rzeczownikiem nie było istotnej różnicy, jedynie różność funkcji składniowej, stąd przymiotniki miały o wiele większą niż dziś samodzielność.

Przysłówki powstałe z miejscownika l. p. tłumaczą się łatwiej. Stp. *lecie*, *zimie*, *poście* były jeszcze żywymi formami przypadkowymi rzeczowników, a równocześnie nabierały już funkcji przysłówka: „Róża *lecie*, ruta *zimie* się zieleni“ (Szym. Siel.). „Swe posły do Moskwy *poście* wyprawił“ (Lubelczyk). Natomiast zrozumienie przejścia form przymiotnikowych w przysłówki (*niemieszkanie*, *rącze*, *pozdnie*) nastęrcza większe trudności: „Zaraz *niemieszkanie* doznawał łaski bożej“ (Liber), „Mężowie *rącze* pochwycili słowo ust jego i rzekli...“ (Bibl. Szarosp.). „Co się *pozdnie* urodziło...“ (Bibl. Szarosp.).

Łatwiej jest zinterpretować pod względem słowotwórczo-semantycznym (tzn. odtworzyć pierwotne znaczenie) te formy, których przesunięcie znaczeniowe rozumiałe jest na gruncie języka polskiego, a niektóre przynajmniej etapy procesu pozaświadczone są w zabytkach.

Spróbujmy zastanowić się nad kilkoma ciekawszymi typami z zakresu przysłówek powstałych z form przypadkowych, nastęrczającymi nieco trudności przy analizie słowotwórczo-semantycznej.

II.

Typ: *chyłkiem*, *żywcem*.

Typ stosunkowo prosty, jeszcze żywy we współczesnym języku. W wielu wypadkach można by się wahać, czy mamy do czynienia jeszcze z formą narzędnika czy też już ze skostniałym przysłówkiem. „Obrócić się *przodem*“ i „stać *przodem* do kogo“, „obrócić się *bokiem*, *tyłem*“ i przechodzić *bokiem* (szczególnie z przydawką: *prawym bokiem*) „wycofywać się *tyłem*“. Podobnie ma się rzecz z innymi jak: *całkiem*, *chybci-kiem*, *ciągiem*, *cichaczem*, *czasem*, *gwałtem*, *milczkiem*, które, choćby były nawet bez wątpliwości przysłówkami, łączymy jednak z ła-

⁶ Rozprawy Wydziału Filologicznego AU. T. XLVI.

twością z jakimś istniejącym lub zanikłym rzeczownikiem, od którego pochodzą.

Pod względem semantycznym formy te zbliżają się do funkcji znaczeniowych wyodrębnionych przez Łosia⁷ jako charakterystyczne dla narzędnika w ogóle.

Wiele z nich kontynuuje tzw. narzędnik predykatywny⁸ i wywodzący się z niego porównawczy. Charakter orzecznikowy mają narzędniki nie tylko w połączeniu ze słowem *być* (np. *być człowiekiem*) ale i przy innych czasownikach o znaczeniu «stawać się, czynić, nazywać» i in. (np. „nazywać ojcem“, „uczynił ji panem“ BZ, Gen.), a także z opuszczeniem spójki imiesłowowej (np. „Kiedyżeśmy cię widzieli łaknącym..., pragnącym..., gościem..., albo nagim“ (Wuj. Mat.)⁹ domyślne: *będącego*). Ten ostatni typ orzecznika nazywa Łoś narzędnikiem apozycyjnym.

Orzecznikowy charakter narzędnika polega na tym, że desygnat narzędnika utożsamia się lub porównywa z desygnatem podmiotu albo dopełnienia. *Została wdową, jest posłem* — utożsamiony desygnat orzecznika i podmiotu, *mianował kogoś wodzem, nazywa kogoś ojcem* — utożsamiony desygnat orzecznika i dopełnienia.

W wypadku przysłówków stosunek między orzecznikiem i podmiotem jest najczęściej stosunkiem porównania. Np. *iść cichaczem, jeść milczkiem*, to «zachowywać się jak cichacz (według K. K. człowiek skryty, z cicha pęk), milczek». *Kołem* — to albo «jak kół» (język mu stanął kołem), albo «na kształt koła», np. u Mickiewicza: „Goście weszli w porządku i stanęli kołem“. *Stadem, ławą, rzędem* to «na kształt stada, ławy, rzędu».

Inna pod względem funkcji semantycznej narzędnika jest forma *żywcem*, która oznacza pewną właściwość dopełnienia: „brać kogoś (coś) żywcem“ to tak jak „mianować kogoś wodzem“, czy „widzieć kogoś smutnym“. Podobna do tego jest forma *otworem*; „zostawić drzwi otworem“ to jakby «uczynić drzwi otworem».

Wiele przysłówków należy do bardzo szeroko pojętej funkcji instrumentalnej, obejmującej nie tylko pojęcie samego narzędzia, ale także i innych okoliczności towarzyszących działaniu, wpływających na jakość czynności. Będzie tu np. forma *omackiem*, którą najprościej byłoby rozumieć jako utworzoną bezpośrednio od czasownika *omacywać* (*omacując*). Jednakże cytat podany przez K. K. (słownik ten rekonstruuje nawet mianownik **omacek*), jest zastanawiający: „Gęsi samym omackiem dziobu pokarm poznać i rozróżnić umieją“. Użycie dopełniacza rzeczownikowego (*dziobu*) jako określnika formy *omackiem* wskazywałoby na

⁷ J. Łoś: „Funkcje narzędnika w języku polskim“. Kraków r. 1905, RWF, t. 40.

⁸ Funkcję tę (już praindoeuropejską) uważa Łoś za pochodną od innych funkcji narzędnika. Sprawę tę omawia on szerzej w cytowanej pracy.

⁹ Przykłady cytuję za Łosiem.

rzeczownikowość tej formy. A przy tym *omackiem* użyte jest tu w znaczeniu analogicznym do *dotykkiem*, a przecież takie użycie narzędnika (np. posługiwać się *dotykkiem*) uznalibyśmy za funkcję instrumentalną.

Podobnie forma *ukradkiem*: K. K. podaje rzeczownik *ukradek* (od *ukraść*, *ukradać*, jak *postępek* od *postępować*) i cytat z Jeża: „Ukradkiem kwiatek do pugilaresu schował. Ukradek ów p. Emilia widziała“. A więc „zrobić coś ukradkiem“ to tak, jak „zrobić coś podstępem“.

Co do formy *okrakiem*, to należy przypuszczać, że jest to istotnie narzędnik rzeczownika *okrak*, derywatu wstecznego od *okraczać*, o znaczeniu *nomen actionis* (a nie wtórnym «trójnóg, kozioł» jak w K. K.), przez co forma *okrakiem* łączy się semantycznie z czasownikiem. *Siąść okrakiem* to «siaść okraczając nogami krzesło, konia» itp.

Funkcję zdecydowanie instrumentalną mamy w takich formach jak: *półtuchem*, *półgłosem*.

Funkcja lokatywna, uważana przez Łosia za jedną z podstawowych dla narzędnika występuje w takich formach jak: *bokiem* (na ogół *bokiem* czegoś, np. ulicy), *wierzchem*. Jest tu to samo znaczenie co w żywych narzędnikach: np. jechać *drogą*, iść *borem*, *lasem*.

Można mówić też i o funkcji temporalnej, której ślady znajdujemy w formach: *czasem*, *latem*, *zimą*, *wieczorem*.

Przysłówki narzędnikowe tworzą typ, według którego powstają nowe formy nie będące historycznie narzędnikami rzeczowników. Są to najczęściej formacje od czasowników lub imiesłowów, do których zbliżają się pod względem semantycznym. Tak np. forma *ciurkiem* nie jest narzędnikiem, gdyż nie ma rzeczownika *ciurek*, ale została utworzona zapewne od czasownika *ciurkać* lub od dźwiękonaśladowczego *ciurk*, na wzór przysłówków z narzędnikową końcówką *-em*. Początkowo fleksyjna końcówka *-em* staje się tu więc formantem słowotwórczym.

Odczasownikową jest też chyba forma *niebawem*, używana wymiennie z imiesłowem przysłówkowym *niebawiąc*, który też jest zapewne punktem wyjścia dla przysłówka. *Niebawiąc* zaś jest formą zaprzeczoną imiesłowu od *bawić* w znaczeniu «zwlekać, nie spieszyć się». Podobnie *niezabawem* używane często przez Krasickiego: „Zjedli *niezabawem*“ (Bajki), „Wyjechała do Warszawy, a *niezabawem* doszła nas wieść o jej śmierci“ (Pod.) wywodzi się z imiesłowu *nie zabawiając się* w znaczeniu tym samym co *nie bawiąc*.

Skoro już mowa o przysłówkach powstałych z narzędnika, wspomnieć warto o analogicznych formach żeńskich. Są to obok *ktusem*, *galopem*, *truchtem* regularne formy narzędnika deklinacji żeńskiej: *grędą*, *inochodą*, *ławą*, *kupą* itd... Interesujące są dzieje formy *stępią*, która pierwotnie analogicznie do *grędą*, *inochodą* stanowiła zwykły instrumentalis będący na drodze do uprzysłówkowania. Linde notuje: „Zrazu

stępią, potem *klusem* zaczynają. Wtórnie natomiast forma *stępią* została wyparta przez formę *stępa*, której Linde w ogóle nie zna. *Stęp* w znaczeniu «tupot, chód» (słowotwórczo derywat wsteczny od *stapać*) notuje K. K.: „Coraz to bliższy *stęp* kroków“, „Cmoknęli na konie i *stępa* ruszyli naprzód“. Obok formy *stępa* K. K. notuje i *stępem*. „Jadą na moście *stępem*, przez Pragę truchteczkiem“. Forma *stępa* jest dość zagadkowa. Być może jest to dopełniacz zwany przez Grappina¹⁰ dopełniaczem sposobu (génitif de manière), typu *stanać dęba*, *ić gęsiego*, *stp. częste* u Reja *skoczyć psiego*, czy też *skakać tura*, jednakże nie bardzo tłumaczy się on semantycznie. W zwrotach typu *stanać dęba* dopełniacz jest jakby skrótem porównania: *jak dąb*, *jak gęś*, *jak pies*. Funkcja semantyczna formy *stępa* jest inna, taka sama jak w wyrażeniu *ić klusa*. Być może też na powstanie tej formy wpłynęły przysłówki takie jak *z wolna*, *z lekka* i najbliższe znaczeniowo choć inne strukturalnie *z krocza*.

Z kolei omówimy właśnie ten typ przysłówków.

III.

Typ: *z wolna*, *z lekka*.

Wiele trudności nasuwają przysłówki, które Szober w swej klasyfikacji umieszcza w grupie zatytułowanej: „Przysłówki z przyimkiem *z* i przyrostkiem (!) *-a*: *z polska*, *z pańska*, *z bliska*, *z daleka*, *z dawna*, *z rzadka*, *z cicha*“. Oczywiście genetycznie są to konstrukcje syntaktyczne złożone z przyimka i przymiotnika. Niektóre z nich jeszcze żywe i zrozumiałe.

W formach takich jak *z wysoka*, *z bliska*, *z dala* (obok żywego i nie zleksykalizowanego *z dali*, gdzie część druga wyrażenia jest geneti-
wem rzeczownika żeńskiego *dal*) struktura jest przejrzysta. Przyimek *z* (dawny *iz*, łac. *ex*) będący genetycznie czym innym aniżeli równo-
brzmiające dziś *z* pochodzące *z s* (łac. *cum*) — ma tu znaczenie bardzo bliskie pierwotnemu przestrzenno-kierunkowemu: *wyjsć z domu*, *przyjsć z miasta*, *zejść z góry*, *spaść z dachu*, *patrzeć z okna*. W tym kontekście *patrzeć z wysoka*, *przyjsć z daleka* wydaje się zupełnie prawidłową konstrukcją składniową.

Istotne trudności powstają dopiero przy analizie takich przysłówków jak *z lekka*, *z rzadka*, *z dawna*, *z grubsza*. W ogóle wydaje się, że między typem *z wysoka* a typem *z lekka* jest tak duża różnica semantyczna, że nie można ich łączyć w jedną grupę — jak to czyni Szober — nawet z punktu widzenia opisowego. Różnica ta wychodzi na jaw najwyraźniej przy porównaniu tych form z przysłówkami nie złożonymi.

¹⁰ Grappin: „Histoire de la flexion du nom“. Wrocław 1956 r.

Stosunek z *wysoka*, z *daleka*, z *bliska*, do *wysoko*, *daleko*, *blisko* jest inny aniżeli form z *lekka*, z *cicha*, z *wolna*, z *nagła* do *lekko*, *cicho*, *wolno*, *nagle*. Form grupy drugiej można używać zamiennie, choć oczywiście istnieją między nimi subtelne różnice semantyczne, (np. mówić z *wolna* — mówić *wolno*) — z *nagła* zaczął padać deszcz (*nagle* zaczął padać deszcz). Natomiast form grupy pierwszej zamiennie użyć się nie da, są pod względem znaczeniowym zupełnie czymś innym. Między zdaniami: „patrzył *wysoko*“ i „patrzył z *wysoka*“ jest różnica zasadnicza: „patrzył *wysoko*“ to «do góry», patrzył z *wysoka* — «z góry na dół».

Przysłówki z *wysoka*, z *bliska* są nie zleksykalizowane. Przyimek występuje tu w funkcji semantycznej współcześnie żywej. Archaizmem jest jedynie forma przymiotnika. Ale i tu można mieć wątpliwość, czy jest to forma dawnych przymiotników *wysokъ*, *dalekъ*, czy też jest to forma utworzona bezpośrednio od przysłówków *wysoko*, *daleko*, zgodnie z ogólną strukturą o określonym znaczeniu, której wykładnikiem słowotwórczym jest element *-a* potraktowany przez Szobera jako sufiks.

Natomiast funkcja przyimka w przysłówkach z *lekka*, z *cicha* nie jest tak żywa, jak w grupie poprzedniej i niełatwa do wytłumaczenia. Najogólniej funkcje przyimka z pochodzącego z *iz*, używanego w połączeniu z genetiwem przedstawiają się mniej więcej następująco¹¹: pierwotne jest z przestrzenno-kierunkowe (wyjść z *domu*, wyjąć z *ust*, spaść z *dachu*), rozgałęziające się w wielu kierunkach w znaczeniu przenośnym. Np. od takich jak „wyskoczyć z *okna*“ poprzez „patrzeć z *okna*“, gdzie już nie ma elementu przestrzennego w sensie fizycznym, choć może w czasowniku *patrzeć* jest zawarty pewien stosunek przestrzenny między podmiotem patrzącym a przedmiotem oglądanym, aż do takich jak „mówić z *miejsca*“. Podobne zacząć z *początku*, z *końca* itp.

Inne przesunięcia znaczeniowe: od takich jak „człowiek przybyły z *miasta*“ do takich jak: „człowiek pochodzący z *miasta*“, a potem już w ogóle pojęcie pochodzenia: z *gliny*, z *plótna*.

Wyrażenie z *bożej łaski* wiąże się z funkcją przyczynową przyimka z, używanego w znaczeniu «z powodu», np. w takich połączeniach: z *przyjaźni* coś zrobić, z *pijaństwa* tarzać się po ulicy, z *rozpusty*, z *miłości* coś robić. Od takich użyć przyimka z bardzo bliskie jest przejście do znaczenia «według», czasem nawet można się wahać, jak zrozumieć zwrot: z *powinności* coś zrobić «z powodu, według» z *przyrodzenia*, małżeństwo z *rozsądku*, z *nut* grać (tu już tylko «według»), z *urzędu* *nakazywać*, „nie z *książek* dawniej działało“ K. K.

¹¹ Na podstawie materiałów ze słowników Lindego i Warszawskiego, a także podstawowych gramatyk. Pomijam te znaczenia, które zupełnie nie są zbliżone do funkcji przyimka z w omawianych przeze mnie strukturach.

Ta funkcja przyimka z zbliża się już nieco do omawianych struktur. „Zenić się z rozsądku“ a „ubierać się z pańska“ ma może strukturę zbliżoną,¹² choć w wyrażeniu z *pańska* są jeszcze takie elementy semantyczne (tkwiące w strukturze, nie w realnym znaczeniu), których połączenie z *rozsądku* nie ma.

Elementem semantycznym, którym nasiąkała omawiana przeze mnie struktura, a którego nie mają inne połączenia typu z *rozsądku* jest znaczenie cząstkowości. Partytywność jest cechą charakterystyczną genetivu w ogóle. Witkowski¹³ omawiając funkcje przypadków tak charakteryzuje znaczenie genetivu: „Genetivus zależny od verbum różni się tym od accusativu, że przy accusativie czynność verbum obejmuje całe nomen, przy genetivie tylko jego część, np. *zjeść chleb*, ale *zjeść chleba*... Wielu gramatyków uważa gen. partytywny za główny rodzaj genetivu“. Funkcja partytywna genetivu jest zresztą niewątpliwa. Widać to łatwo przy porównaniu takich połączeń jak *dać mąki*, *dać mąkę*, *uchylić okna* — *uchylić okno*, *wypić wina* — *wypić wino*. Genetivus we wszystkich tych połączeniach zawiera element znaczeniowy «trochę».

Funkcja partytywna genetivu występuje też i w konstrukcjach analitycznych w połączeniu z przyimkiem z. Często obie konstrukcje, analityczna i syntetyczna występują obocznie, np. „Weź sobie z tego suchego chleba“ lub „weź sobie tego suchego chleba“ (oczywiście czym innym jest: „weź sobie ten suchy chleb“). Oczywiście jest to ta sama funkcja przyimka z, jaką mamy w strukturach liczebnikowych: „Jeden z wielu“, „Dwu z całej grupy“, itp.

Wszystko to jeszcze nie wyjaśnia dostatecznie struktury i znaczenia omawianych przysłówków. Partytywny charakter dopełniacza nie może jeszcze być dostatecznym wyjaśnieniem tego, że wyrażenie z *rosyjska* znaczy «troszkę po rosyjsku, z pewnymi cechami rosyjskimi».

Pewne światło rzuca może na to zagadnienie materiał przytoczony w artykule E. Ostrowskiej o przymiotnikach złożonych w staropolszczyźnie. Autorka omawia tam bardzo produktywny w staropolszczyźnie typ przymiotników z *biała czerwony*, z *kara gniady*, uważając tę konstrukcję za staropolski odpowiednik naszej dzisiejszej kompozycji z -o- wewnętrznym, typu *biało-czerwony*.¹⁴ Oto niektóre przykłady cytowane przez Ostrowską z zielników staropolskich: „...serdecznik...

¹² Miklosich (Vergl. Gram. d. slav. Spr. IV) łączy razem te wszystkie struktury (nsl. *iz dobrje volje* = sponte, klrs. *iz pjana*, *tsch. z ticha*) w jedną grupę jako określniki sposobu.

¹³ S. Witkowski: „Historyczna składnia grecka na tle porównawczym“. Lwów, 1936 r.

¹⁴ Konstrukcje tego typu znane są też w innych językach słowiańskich. Miklosich (Vergl. Gram. d. slav. spr. IV) podaje z jęz. czeskiego: z *hněda zelený* = bräunlich grün, z *černa hnědý* = dunkelbraun.

kwiatki... z biała czerwone... dziewięsił ... kwiat z biała modry; ... ciemierzyca ... kwiatki z biała przyrumieńsze“, „smak z gorzka słodziuchny... liście z okrągła niejako płaskie...“.

To samo w zakresie nazw maści konia: „z rydza pleśniwy, z gniada siwy, z cisawa pleśniwy“.

W niektórych w części pierwszej wyrażenia występuje przyimek z dopełniaczem rzeczownika: „Plec jej ciała była z rumianości biała“, „paznokcie miał z białości maluczko czerwone“. Wyjątkowo występuje dopełniacz odmiany przymiotnikowej: „z podługowatego okrągłe“.

Pod względem semantycznym konstrukcje te są na ogół jednolite: znaczą połączenie tych dwóch jakości, kolor pośredni między jednym a drugim, przechodzenie z jednej jakości do drugiej. Widać to wyraźnie w tych przykładach, w których występuje pełna, nie skrócona konstrukcja syntaktyczna: „Z żółta skłaniając się na czerwoność“, „z biała na żółto się ściąga“. Na tle tych rozwiniętych wypowiedzi rozumie się wyraźnie strukturę form z *biała czerwony*. Jest to funkcja kierunkowa przyimka z będąca już na pograniczu funkcji pochodzenia. Widać to w zdaniu: „cynamon, który z czarność ku rumianości pochodzi, ma włość subtelna“.

Podobieństwo między tą strukturą przymiotnika złożonego a omawianymi przeze mnie przysłówkami narzuca się od razu. Autorka omawianego artykułu zajmuje się i tym zagadnieniem. Nie rozstrzyga jednak kwestii. Widzi podobieństwo semantyczne (cecha cząstkowości) między tymi dwiema strukturami i przypuszcza, że funkcja przysłówek mogła oddziaływać na utworzenie się takiej struktury przymiotnika: „Wydaje się, że cecha cząstkowości wyjaśnia ostatecznie genezę wyrażenia z *biała czerwony*. Nasuwa się w ten sposób możliwość związania tej formy z tym rodzajem wyobrażeń, które przedstawiają się jako znaczenia «niebieski z odcieniem, domieszką zielonego», gdzie oczywistym wskaźnikiem cechy cząstkowości jest treść zawarta w wyrażeniu: *odcień, domieszka*“.

Tymczasem przy dokładniejszej analizie form przysłówkowych, wydaje się, że rzecz ma się odwrotnie. Struktury przymiotnikowe, tak dobrze tłumaczące się składniowo, wydają się pierwotne. Przyimek z wyrażający kierunek przejścia jest zrozumiały we wszystkich tych konstrukcjach, zarówno przymiotnikowych: z *biała modry*, jak i w wyrażeniach: z *głupia frant*, z *cicha pęk*, analogicznych do żywych struktur z *chłopa król*, z *niewolnika wyzwoleniec*. Tylko że konstrukcje przymiotnikowe na skutek odrębności znaczenia realnego nabrały z czasem nieco innego znaczenia strukturalnego. Staropolskie z *biała modry*, z *gorzka słodziuchny*, z *biała czerwony* to nie «najpierw tylko biały,

gorzki, a potem tylko modry, słodziuchny, czerwony» jak jest w wyrażeniu z *chłopa król*, ale «trochę biały, trochę modry», «trochę gorzki, trochę słodki».

Na tym tle wydaje się zupełnie prawdopodobne przypuszczenie, że w zwrotach tych nastąpiła jakby „perintegracja znaczeniowa“, to, co było elementem znaczeniowym całości wyrażenia, stało się składnikiem znaczenia pierwszej części tego wyrażenia. Część pierwsza wyrażenia, połączenie przyimka *z* i dopełniacza przymiotnika rzeczownikowego zaczęła działać samodzielnie, zachowując znaczenie «trochę tak, jakie jest znaczenie przymiotnika».

Oczywiście nie znaczy to, że wszystkie przysłowki należące do tego typu były kiedyś częścią struktury przymiotnikowej. Tendencje semantyczne skojarzone raz w świadomości mówiących z pewną strukturą mogły później działać zupełnie samodzielnie. Wytworzył się pewien typ, który pod względem formalnym charakteryzuje się użyciem przyimka *z* i dopełniacza przymiotnika rzeczownikowego a pod względem treści znaczy tyle co: «trochę taki, jaka jest treść użytego przymiotnika».

Element znaczeniowy przechodzenia od jednej jakości do innej jest zawarty nawet i w niektórych współczesnych użyciach omawianych przysłówek. Np. Zaczął z *wolna*, a potem coraz szybciej, wymawiał wyrazy z *cicha* ale wyraźnie, mówić z *pańska* po chłopsku. Podobnie cytowane przez Ostrowską przykłady niby samodzielnych przysłówek, będących jednak strukturalnie bardzo bliskimi konstrukcjami przymiotnikowymi: „z *biała* się pstry“, „kwiatki z *czerwona* mienione“.

Oczywiście pewności co do tego, czy punktem wyjścia dla przysłówek były konstrukcje przymiotnikowe (z *biała czerwony*) mieć nie można. W każdym razie duża zbieżność form i znaczeń uderza. A poza tym struktur przysłówkowych — prócz tych, w których przyimek *z* jest wyraźnie przestrzenny (z *wysoka*, z *dala*), — inaczej wyjaśnić się nie da. Związanie tych form z konstrukcjami przymiotnikowymi także nie usuwa wszystkich trudności. W wielu bowiem wypadkach wydaje się, że znaczenie zgodne z typem jest wtórne, nie tłumaczy się strukturalnie.

Np. z *grubsza* — nie jest to tak jakby się wydawało «trochę grubo». Niektóre użycia tego przysłówka wskazywałyby na jego strukturę zupełnie nie zleksykalizowaną, np. „ociosać drzewo z *grubsza*“, „wyprać bieliznę z *grubsza* albo z *grubszego*“ K. K. (oczywiście domyślne: brudu). Tu forma z *grubsza* jest właściwie żywym dopełnieniem, podobnie jak w zdaniach: „obrać jabłko ze skóry“, „obetrzeć twarz z potu“ dopełnieniem są formy „ze skóry“, i „z potu“. Jednakże w większości użyć przysłówek ten jest już zleksykalizowany: „pozałatwić z *grubsza* interesy“, z *grubsza* coś wypracować. W przysłówkach tych jest znaczenie

uogólnione. Ze znaczenia konkretnego «co grubsze» wyabstrahowano znaczenie ogólne «niedokładnie, mniej więcej, po wierzchu». Element partytywności przywiązany do typu, z którym skojarzono ten przysłówek, tkwi np. w użyciu gwarowym: „zebrał co z *grubsza*“. S. Gw.

Znaczne trudności interpretacyjne nasuwa przysłówek z *goła*. Jest on dziś tak zleksykalizowany, że na pierwszy rzut oka nie wyodrębnia się w nim przymiotnika *goły*, od którego odszedł daleko pod względem treści. Jest to klasyczny przykład uogólniania się znaczeń w przysłówkach w stosunku do znaczeń przypadkowych, z których powstały. Cytaty u Lindego nie wiele mówią: „Rzeczy zbawiennych proś z *goła*“ (Hrb. XVI) — może w znaczeniu «otwarcie, wprost». Więcej nieco daje drugi cytat z 1581 r.: „Kiedy pismo św. mówi, że złodziej ma być obwieszony, rozumieć to masz, że nie z *goła*, ale władzą urzędową i za prawem pisanim ma być obwieszon“ (Paweł Szczerbic). Tu chyba z *goła* może być rozumiane jako skrót całego wyrażenia, np. nie z *gołego* podejrzenia, bezpodstawnie. *Goły* w tym znaczeniu częste, np. *goła* obietnica, „wzięli go z *gołego* tylko podejrzenia“. K.K. Przyimek z występowałby tu w funkcji przyczynowej, wspomnianej wyżej: robić coś z *przyjaźni*, z *powinności*. Oczywiście zrozumienie tego cytatu szesnastowiecznego nie wyjaśnia jeszcze wszystkich przesunięć znaczeniowych i funkcjonalnych tego przysłówka, które wymagałyby specjalnych badań historycznych.

Przysłówek z *niebaczka*, czy z *nieobaczka* jest, podobnie jak *niebawem* i *niezabawem* dla typu z *-em*, przejawem żywotności typu, który staje się wzorem przy tworzeniu formacji dewerbalnych.

Trudniejsza do zrozumienia jest forma z *nienacka*, która w ogóle nie ma przejrzystej struktury słowotwórczej. Cytaty z Lindego nie przynoszą nic. „Trzeba go zażyć w tej mierze z *nienacka*“, „Rękopisma jego przeglądając napadłem z *nienacka* na sonet francuski“. Z języków słowiańskich najbliższe formy występują w serbskim: *iz nenada*. W wyrażach tych jest rdzeń ten sam co w *nadzieja* (serb. *nada*) z czym się wiąże też znaczeniowo: «nie spodziewając się». Bardziej zrozumiałą pod względem słowotwórczym jest wariant gwarowy tego przysłówka: z *nienazdania* «niespodziewanie». „Z *nienazdania* mnie zacion“ i wyjaśnienie: „z *nienazdania* = jak się nie nazdoł, że wy dzisio przyjedziecie“ (dopisek na marginesie S. Gw. egz. IBL).

Na zakończenie kilka uwag dotyczących stosunku typu: z *pańska*, z *rosyjska* do typu, który wymaga osobnego omówienia *po polsku*, *po chłopsku*. Otóż wydaje mi się, że zestawienie tych dwu typów ukazuje współcześnie istniejące jeszcze tendencje semantyczne, charakterystyczne dla konstrukcji przymiotnikowych z *biała modry*.

Np.

mówić po polsku z rosyjska
ubierać się po chłopsku z pańska
mówić po miejsku, ale z góralska.

Oczywiście takie przykłady, w których byłoby jakieś przechodzenie od cechy wyrażonej w konstrukcji z przyimkiem z do cechy wyrażonej w formie z przyimkiem po, są sztuczne. Najczęściej już dziś różnica znaczeniowa między przysłówkiem z po a przysłówkiem z z, polega na tym, że konstrukcje z przyimkiem z mają znaczenie osłabienia cechy wyrażonej w przymiotniku, jakby reliktyw tej cechy, pozostałych po odejściu od niej, podczas kiedy konstrukcje z po oznaczają pełne posiadanie tej cechy. Oczywiście wynika to z różnicy znaczeń przyimków po i z. Różnice między znaczeniami zwrotów nie we wszystkich wypadkach są równie wyraźne. Jeśli powiem: mówić z rosyjska i mówić po rosyjsku — różnica jest wielka: mówić z rosyjska to «mówić w ogóle w innym języku niż rosyjski, z pewnymi tylko ubocznymi cechami». Natomiast gdy powiem: ubierać się po miejsku czy z miejska, ubierać się po góralsku czy z góralska — różnica jest mniejsza, tylko słabsze natężenie cechy w zwrocie z góralska, a także pewne pojęcie kierunkowości czy pochodzenia, charakterystyczne dla funkcji przyimka z połączonego z dopełniaczem.

Renata Majewska Grzegorzyczkowa

O BUDOWIE ZDANIA IMĆPANA PASKOWEGO SŁÓW KILKORO

(ZAKOŃCZENIE)

W artykule niniejszym, ostatnim z cyklu, chciałabym podsumować wnioski i dopowiedzieć pewne rzeczy. Pasek wyróżnia się do dziś z całą pewnością swym wielkim talentem narratorskim, którym — jak wiemy — czarował w swoim czasie i Mickiewicza, i Sienkiewicza, którym urzeka i dziś jeszcze niejednego z historyków literatury, np. prof. Romana Pollaka¹ — jednakże po bliższej analizie te „chwyty stylistyczne“ Paska „okazały się po prostu przelaniem na papier w najbardziej bezpośredni sposób żywego słowa“. Niektóre partie „Pamiętników“ mają dla nas wartość niemal nagranej taśmy magnetofonowej, o ile chodzi o autentyczność języka, oczywiście z tą różnicą, że nie słyszymy brzmień, których nawet hipotetyczne odtwarzanie jest utrudnione wobec zaginięcia autografu.

¹) P. pięćdziesięciostronicowy wstęp R. Pollaka do opracowanych ostatnio przez niego „Pamiętników“ Paska (Państwowy Instytut Wydawniczy. Warszawa, 1955 r.).

Cały „urok“ stylu Paskowego polega na umiejętnym dostosowaniu do treści i tempa opowiadania najodpowiedniejszych form zdań istniejących w języku potocznym braci szlacheckiej i rycerstwa siedemnastowiecznego.

Nie chcę tu powtarzać, które rodzaje zdań wiąże Paska tylko z językiem staropolskim, które zaś z nich zachowuje do dziś ogólnopolski język mówiony, a zwłaszcza gwary (wspominałam o tym w tekście pracy). Najściślejszą łączność „Pamiętników“ Paska z codzienną mową jego otoczenia można zilustrować kilkoma dodatkowymi faktami.

Pasek podobnie jak i dziś ludzie nie dbający o przestrzeganie przepisów i reguł poprawnego pisania, miesza tzw. oratio recta i oratio obliqua, np. *Odpowiedział [Dołgoruki] tak, że „komu się śmierć odwlecze, niech tego nie ma za krzywdę; co was ma potkać, to was nie minie“ [105 v.]; aż on [goniec] prawi samą rzecz przed Wojewodą, że „jutro da Pan Bóg, komendant nasz z obfitszym, niżeli jest wysłany, gronem kłaniać się będzie WMMPanu i chorągiew nieprzyjacielską rzuci pod nogi“ [91 v.].*

Podobnie jak my wszyscy w języku mówionym (a nigdy w języku pisanym), dopuszcza Pasek fantastyczny nieraz w swej swobodzie układ wyrazów w zdaniu, które słuchający mogą ująć w odpowiednią całość znaczeniową dzięki zastosowaniu odpowiedniej intonacji. (Ponieważ zaś intonacyj tych zapisać nie mógł, więc odczytywanie takich zdań jest nieraz bardzo trudne. Prof. Pollak w swym wydaniu „Pamiętników“ odpowiednią interpunkcją ogromnie nam to zadanie ułatwił). Oto parę przykładów: *Wesoła to wiktoryja bardzo wszystkim [100 r.]; a mój go czeladnik obuchem w piersi [180 v.]; różnych ludzi wyprowdziło mię z Krakowa kupa [253 v.]; zaraz Wojewoda poznał mazowiecki Borzęckiego, porucznika, zięcia swego [98 v.].* Tak dziwny szyk może być spowodowany przez opóźnione podanie na końcu zdania jakiegoś wyjaśnienia, odnoszącego się do któregoś z wcześniej wymienionych wyrazów, np. *Przyszedł Adamowski, krajczego koronnego towarzysz — Leszczyńskiego [60 r.]; Lanckoroński za mną nie przyjechał aż półtora niedziel — pokojowy wojewody [63 r.]; Towarzysz towarzysza odstępować musi — najpoufalszego [85 r.].*

Czasami te „opóźnione“ części przekształcają się po prostu w zdania o charakterze przyłączeniowym: *„Orłowski, wyjrzy jeno, co tam za rozruch przed sienią?“ „Wynidzie do sieni, aż mu masztalerz powieda, co u koni spał, że ci ludzie, co byli pierwej, znowu przyszli [143 r.].*

Tak jak w języku mówionym i w gwarach przeważają u Paska parataktyczne powiązania zdań, mimo że treść tych zdań układa się

w związku wzajemnie uzależnione. Skorośmy go wynieśli [z rzeki], aż mówi Wojewoda: „*M a c i e s z c z ę ś c i e P a n i e B r a c i e: s ą t u w i e l k i e r y b y, p o ł k n ą ł b y W a s b y s z c z u p a k c a ł k i e m i z p a n c e r z e m*“ [112 v.]; *k t o t e d y w t y c h c z t e r e c h m i ł a c h n i e z g i n ą ł, j u ż d a l e j t r u p a n i e b y ł o* [113 r.]; *k o m u s i ę d o s t a ł w ó ł a l b o j a ł o w i c a, n i e t r z e b a b y ł o g o ś c i z a p r a s z a ć, s a m p r z y s z e d i z t r z e c i e g o p u ł k u* [113 v.]; *P o g a n i n i e, d r o ż s z e m o j e z d r o w i e n i ż e l i w s z y s t k i e k o n i e; a l b o t a m n i e m a s z t r o j g a c z e l a d z i p r z y k o n i a c h? B ę d ą i n s i s w o j e b r a ć, p o b i e r ą t e ż i m o j e, a j a t u k o n i a u k o ł u t r z y m a m o d w i e l k i e j p o t r z e b y. A k i e d y c o n a p a d n i e, a t y m n i e i t e g o w e ż n i e s z?* [90 v.].

Charakterystyczne jest też częste wiązanie zdań spójnikiem *t o* przechodzące nieraz niemal że w manierę. Ten sposób wiązania obserwujemy i dziś w opowiadaniach ludowych lub w opowiadaniach dzieci: *A o s s o b l i w i e t a k e ś m y i c h ł o w i ł i: u p a t r z y w s z y s t a d o j e l e n i w p o l u, b o t o i n a d w i e ś p r z y c h o d z i ł o t o l i c h o, t o s i ę i c h o b j e c h a ł o z j e d n e j s t r o n y o d r ó w n e g o p o l a, a p o t e m s k o c z y w s z y n a k o n i a c h i o k r z y k u c z y n i w s z y n a g n a ł o s i ę i c h n a t e d o ł y, g d z i e z i e m i ę k o p i ą d o p a l e n i a — a s ą t e d o ł y b a r d z o g ł ę b o k i e i s z e r o k i e, t o t e g o n a w p a d a ł o w d o ł y, t o d o p i e r o i c h s t a m t ą d t r z e b a b y ł o w y w ł ó c z y ć a r z n ą ć* [54 v. 55 r.]; *u w y d r y g r u b s z a j e s t s z y j a n i ż e l i g ł o w a, t o c h o ć b y n a j c i a ś n i e j s z a o b r ą c z k a, t o s i ę z a r a z p r z e z g ł o w ę z d e j m i e* [255 r.]; *l e d w i e n i e z a k o ż d y m s n o p a o m ł ó c e n i e m, t o p o s i ę d ą n a s ł o m i e i w z i ą w s z y c h l e b a i m a ś l a, k t ó r e z a w s z e z j a s z c z e m s t o i, t o s m a r u j ą i j e d z ą, t o z n o w u w s t a n ą i r o b i ą* [55 v.].

Częste jest u Paska podwajanie spójnika *t o*, i dziś trafiające się w języku mówionym, np. *T o t o t e n n a r ó d l i t e w s k i t a k j e s t b a r d z o n a b o ż n y*. [199 v.].

Pasek potrafi parokrotnie rozpoczynać zdania od jednakowych spójników podrzędnych, np. *W o j e w o d ó w, k n i a z i ó w, b o j a r ó w d u m n y c h, u r z e d n i k ó w c a r s k i c h s i ł a b a r d z o n a g i n ę ł o; b o n i e b r a n o ż y w c e m n i c, b o n i e b y ł o c z a s u b a w i ć s i ę t a k w i e l k ą p o t ę g ą n i e p r z y j a c i e l s k ą. B o t o w i ą ć ż y w c e m n i e p r z y j a c i e l a — j u ż n i c w i ę c e j n i e z r o b i ć s i g n i f i c a t.* [108 r.]; *S t a j n i e z a s t a l i ś m y g o t o w e i z p o d ł o g a m i, b o j u ż b y ł y b ł o t a w i e l k i e j e s i e n n e, b u d y n k i p o r z ą n n e, b o s i ę o n i [M o s k w a] s ł u s z n i e b u d u j ą w o b o z a c h* [113 v.]; *L e c z t e g o u c i e k a n i a n i e d ł u g o b y ł o, b o k o n i e m i e l i z m o r d o w a n e b i j ą c s i ę z L i t w ą i p r z e b i e g a j ą c i m z i n s z e g o t r a k t u w i e l k i e t r z y m i l e, b o i c h j u ż b y ł i m i n ę ł i* [113 r.].

Zresztą nie tylko spójniki powtarza Pasek. Cechą charakterystyczną jego stylu, jak w ogóle języka ludzi nie dbających o gładkość formy, jest powtarzanie w jednym zdaniu tego samego wyrazu lub też tego samego rdzenia, np. [Wojewoda] *c u d o w a ł s i ę w i e l k i m c u d e m, ż e k i l k a n a ś c i e l u d z i w y t r z y m a ł o t a k w i e l k i e j k u p i e* [159 r.]; *b o w s z y s c y o w i,*

komu się u c i e c dostało, nie mogli u c i e k a ć, tylko podle naszych chorągwi [97 r.]; to jest ryba wielka z rzeki, która ma w sobie jedno miejsce przy skrzelu tak s m a k u dobrego, jako żadna ryba nie jest s m a c z n a [164]; Kiedy jechał przez miasto [Jan III Sobieski przez Wiedeń], nie było podobno tak wielkiej c i ż b y broniąc szturmów, jaka była c i ż b a widzieć króla polskiego [264 r.]; R a c h o w a ł e m jednak owe wydatki, których n a r a c h o w a ł o się przez te lata 40 tysięcy [283 r.].

Nie wyliczam tu tak typowych dla dzisiejszego języka potocznego zdań jak *lubo to woda, jako to woda* [63 r.]; albo *a ona* [wydra] *jadła nie jedząc* [255 r.]; *aż nasi radzi nieradzi musieli straktować z nieprzyjacielem* [248 v.].

Pasek podobnie jak i my dziś w języku mówionym, chętnie używa zaimka wskazującego w r. n. to na miejsce nazwy ludzi czy zwierząt, co wytwarza nastrój poufałości, pieszczotliwości, serdeczności lub czasem i politowania, np. o wojsku: *porozpijało się to, aże strach* [187 r.]; o wydrze: *Stęskniło się to znikczemniało; przywiedli krolowi tak jako sowę odętą. Niezmiernie rad król, widząc, mówi: „Stęskniło się to, ale się to obaczy“* [254 v.]; *Kuropatw zaś nie masz [w Danii] z tej racyjej, że to jest głupie: przeleknąwszy się lada czego, to padnie i na morzu, i utonie* [55 r.]. Tak samo o jeleniach: *nagnało się ich na te doły [...], to tego nawapadało w doły* [54 v.]; albo też już ze szczególnie nieco brzmącym współczuciem dla zwierząt: *bo to i nad wieś przychodziło to lichy jako bydło* [54 v.].

Wiemy, że rzeczowniki tzw. atrybutywne, to znaczy odprzymiotnikowe typu *leniwiec*, pełnią często funkcję orzecznika w zdaniu. We współczesnym języku literackim z rzeczownikami takimi nie łączą się jednak w zasadzie przysłówkowe określenia stopnia, choć w języku mówionym jest to całkiem możliwe, np. *on jest trochę zarozumialec, to całkiem dureń* itd. — bardziej rozpowszechnione jest to w gwarach.

To samo zjawisko spotykamy i u Paska, np. *bo kto bardzo tchórz, to ten uczynił się chorym* [231 v.]. Taka intensyfikacja rzeczowników określających cechy jest możliwa nawet i wtedy, gdy pełnią one w zdaniu inne funkcje, np. dopełnienia. *Z tej racyjej inwehebant na wszystkich bardzo malcontentów* [241 r.]. W Pamiętnikach takiej intensyfikacji mogą ulegać również i wyrażenia przyimkowe, które pełnią funkcję okoliczników, np. [Rakoczy] *kałauzowany do granice bardzo w małym poczcie, samokilk tylko* [52 v.]; albo też *Na naszą chorągiew że się dostała ulica, co nie było gdzie koni postawić, stajen z czego budować, a nawet i miejsca na budowanie ich nie było, bo bardzo w cieśni między wodami, jako Wenecyja [...]* [62 v.].

Podobnie przedstawia się sprawa z przeczeniem *nie* wysuwanym często przed całe wyrażenie przyimkowe, jak np. *Tu wojsko ich nie w porządku należyty m* [112 v.].

Opisowe stopniowanie przy pomocy przysłówków *bardzo*, *okrutnie* stosuje Pasek również przy rzeczownikach określających wielość, masę jakichś przedmiotów, np. *pościeli okrutnie siła ścielą* [55 v.]; *z tegom tylko był sam kontent żem liszek szczwał bardzo siła trojgiem chartów bez gończych psów* [229 v.]. W takich użyciach pierwotny rzeczownik *siła* przestaje się odmieniać kostniejąc w formie mianownika l. p. Nawiasem należy dodać, że na określenie wielości przedmiotów obok wielu innych wyrażen przyimkowych i przysłówków liczebnikowych używa Pasek również rzeczowników *gwałt*, *kupa*, np. *choć ludzi jest gwałt* [249 v.]; *a szło za mną chłopów kupa do gospody* [262 v.]. Te same rzeczowniki *siła*, *kupa*, *gwałt* są pospolicie stosowane w tejże funkcji w wielu gwarach dzisiejszych (np. w łowickim, na Mazurach itd.).

Jeżeli chodzi o sprawę intensyfikowania treści znaczeniowej przymiotników i przysłówków, to Pasek podobnie jak i my dzisiaj w języku mówionym (łącznie z gwarami ludowymi) bardzo chętnie posługuje się przyrostkami deminutywnymi, np. *żywiusieńki*, *młodziesieńki*, *czerniusieńki*, *gotowiusieńka*, *najgotowszy*; *raniusieńko*, *cichusieńko*, *milusieńko*, a nawet *naokolusieńko*, *powolusieńku*, np. *zawszem żywiusieńkiego* [ptaka] *odebrał* [256 r.]; *Młodziesieńki chłopiec*, *gładki* [95 v.]; *broda do pasa czerniusieńka* [170 r.]; [o Dunkach] *ojca i matki, posagu bogatego gotowiusieńka odstąpić i jechać za tym, w kim się zakocha, choćby na kraj świata* [55 r.]; *kożdy się dysponował, żeby był jak najgotowszy na śmierć* [92 v.]; *W dzień Najświętszej Panny tedy raniusieńko pojechałem do franciszkanów* [280 v.]; *Cichusieńko przez munsztuk zatrąbiwszy, Sapiei nic nie powiedziawszy, ruszyliśmy się* [111 v.]; *przyjął go król milusieńko* [285 v.]. *Tymczasem jak rąbią, tak rąbią mur i naokolusieńko* [59 r.]; *Idą tedy do nas* [Moskwa] *powolusieńku* [105 r.]. Tegoż typu formą wzmocnioną jest gwarowe *naprowdziuchny*, którą to formę posłyszałam kiedyś, od księżanki w odpowiedzi na wyrażone przeze mnie wątpiewanie. „*Na provżuxny, moja pani, tag beło*“. Zresztą Pasek chętnie stosuje deminutiva i w zakresie rzeczowników przez co wprowadza nastrój bezpośredniości, poufałości, żartobliwości, np. *żonka*, *okazyjka*, *choróbka*: *jako to u nich* [u Kozaków] *nie nowina hetmana zabić z lada oka z y j k i* [277 r.]; *a przypadła mi ta choróbka z przepicia* [279 r.]; *wojsko nasze tego roku stojąc obozem pod Trembowłą lecie i zimie, nie żołnierzami, ale gospodarzami byli; bo tak ekonomikę traktowali sięjąc, orząc i wszystkiego dostatek mając, właśnie jako w domu. Zonek im tylko nie dostawało* [250 v.]; uczucie politowania, niemal

pogardy wyraża Pasek za pomocą sufiksów *-isko*, *-ina*, np. *Urzędniczy skopotem owej paniej przylazło z muszkieciiskiem, co sarny strzela; tak ci dał mi na drogę męcherzynę prochu i kul* [157 v.]

O wielkiej dowolności w zakresie nazewnictwa, słowotwórstwa — zjawisko, z którym tak często spotykamy się i we współczesnych gwaraach — świadczyć może taki choćby drobny fakt, że Pasek pewnego „Moskwięcina“, z którym wypadło mu walczyć w jakiejś bitwie, nazywa brodofijaszem: *a z boku drugi brodofijaszececi do mnie, a po chwili powtarza o nim: przypada do mnie brodaty i wreszcie: Owego zaś brode na ziemi leżącego [...] przebił towarzysz sztychem* [104 v.].

Przydawkę rzeczownikową w formie dopełniacza Pasek często wprowadza na pierwsze miejsce tj. przed rzeczownik określany, np. stało się *tak wielkie krwie rozlanie* [247 r.]; *ledwie nie za koźdym snopa omłóceniem to posiędą na słomie* [55 v.]; *dla lepszego izb y ogrzania w szrodku izby jest rowek jako korytko, to go wąglami napelniwszy rozedmą [...] i tak to się żarzy i ciepło czyni* [56 r.]; *żałując Turcy przeszloroczniej ludzi straty* [247 r.]. Dziś na wsi, np. w łowickim także się mówi *naiuń luži do kartofli kopańo; po słuńca fsxoże; pšet słuńca zaxodém*.

Czasem stosuje Pasek i porządek odwrotny, zgodny z normą dzisiejszą, np. *Kilka razy się tedy zanosilo na rozlanie krwie* [244 r.]. Przeważa jednak typ, który dziś określilibyśmy jako inwersję: *i inaksza być może szczęśliwości rezolucyja* [139 v.]; *I ja musiałabym w tym mieć sumnienia skrupuł, gdybym widząc WMM Pana afekt szczery nie miała go podobnym oddawać afektem* [224 r.].

Dawniejszy szyk wyrazów spotkałam też i w takich wypadkach jak *Do Krakowa przywieziono króla ciało, Michała* [247 v.]; *takiej matki syn* [140 r.]; *To jest rozumnego wodza dzieło* [172 r.]. Taki sam porządek wprowadza Pasek niekiedy przy określaniu miary, liczby przedmiotów, zwierząt czy ludzi, np. *trzeba ryb cebra* [252 r.]; *A stał tam Litwy pułk* [166 v.]; *zeszło się ludzi kupa* [189 r.]. Choć może być i inaczej, np. *wziąć na miskę garzć ziemie* [65 v.] albo *i za dziesięć takich dać korzeczki* [250 r.].

W omawianych poprzednio wypadkach panuje porządek rzeczowy, nie zaś gramatyczny. Mimo że wyraz określający jest tu użyty w formie dopełniacza, tj. przypadku uzależnionego od rzeczownika formalnie nadrzędnego, wymieniony bywa na pierwszym miejscu, ponieważ pozostaje nadal nazwą człowieka, zwierzęcia, przedmiotu realnego, czy też oderwanego, mającego nadrzędne znaczenie, nadrzędną wartość lub też górującego konkretnością nad wyrazem określonym. Tu więc porządek gramatycz-

ny jeszcze nie zapanował całkowicie nad porządkiem rzeczowym, jak się to stało we współczesnym języku polskim.

Nie wydaje mi się rzeczą słuszną dopatrywanie się tu wszędzie jedynie wpływów łaciny lub innego obcego języka na staropolszczyznę, a więc i na język Paska, zwłaszcza że i w wielu centralnych gwarach polskich szyk ten dobrze się aż do dziś zachował — i to także w tych stronach Polski, gdzie nigdy język niemiecki nie mógł w żaden sposób zmieniać ludowych polskich grup syntaktycznych.

W tych grupach syntaktycznych, w których człon określający (w formie dopełniacza) jest rzeczownikiem dewerbalnym, należałoby zwrócić uwagę na ich pochodzenie. Niewątpliwie powstały one z pierwotnych całych zdań: *stońca wschód* powstało z pierwotnego *stońce wschodzi*; *izby nagrzenie* z *izba się nagrzała*; *krwie rozlanie* z *krw się rozlała*. Tu więc wszędzie rzeczowniki *stońce*, *izba*, *krw* stanowiły niegdyś podmioty zdań z czasownikiem czynnym lub biernym i jako dawne podmioty zachowywały w późniejszej grupie syntaktycznej pierwsze miejsce w wielu językach indoeuropejskich, mimo że funkcja ich uległa degradacji do roli członu określającego.

Drugi wyraźniejszy chyba jeszcze dowód przewagi momentów realnoznaczeniowych nad syntaktycznymi, to stałe nadawanie orzeczeniom a często i innym wyrazom określającym formy liczby mnogiej w tych wszystkich wypadkach, gdy w podmiocie występuje rzeczownik zbiorowy, a więc: *bili się* [...] *Litwa niebożęta mocno* [111 v.]; *Moskwa ustąpili ku Mścibowu* [81 r.]; *Panowie Moskwa* [...] *zaczęli wojnę* [110 v.]; *Owi szlachta* [...] *przywieźli owsów, chlebów, olejów etc.* [81 v.]; *Rajtaryja wydali ogień do nas gęsto* [94 v.]; *Tak to* [hulajgorody] *niosą piechota przed szykami* [103 v.]; *już byli o mnie zwątpili kompanija, ale przecie wielkie o mnie czynili starania* [78 v.]; *Kompanija insza powodują* [konie] [96 r.]; *Komisarze w strach, jak im dali znać warta, że pełne miasto wojska* [98 v.]; *Aleć już tabor niszczał, bo jedni czeladź pومیerali, drudzy do domów popojeżdżali, insi poženili się* [78 r.]; *Jak prędko tedy owa kupa usłyszeli w izbie strzelanie, tak prędko skoczyli obces na chałupę* [156 r.]; *Idziemy już od ołtarza, aż tu wałą się we drzwi jego kapela* [225 v.]; *Oczywiście też jadą owi państwo* [225 v.].

Orzeczenie w liczbie mnogiej wystąpić może nawet i w takim wypadku: *Proszą jak i taki* [ze szlachty] *o dobrego pana do swojej wsi* [81 v.]; a wreszcie kiedy podmiot wyraźnie syngulatywny użyty jest w znaczeniu kolektywnym, Pasek choć w zwrocie porównawczym musi zaznaczyć jego pluralny charakter, np. *już szyki w same owe chrusty wchodziły i ochotnik się sypał jako mrówki* [105 r.].

Żywość języka „Pamiętników“ Paska sprawia, że badając ten język odczuwamy nieustannie ścisłą zależność syntaktycznych form wypowiedzenia od realnej treści stanowiącej przedmiot narracji. Dzięki temu właśnie te „Pamiętniki“ dostarczają tyle niezmiernie interesującego materiału, który niejako sam się układa w ramach ogólnego — podstawowego także i dla składni zagadnienia — stosunku języka do rzeczywistości pozajęzykowej. Badanie tego zagadnienia zamierzam kontynuować na materiale szerszym.

Halina Koneczna

MROZIŃSKI JAKO GRAMATYK

(ZAKOŃCZENIE)

W językoznawstwie polskim pocz. XIX w. szerzyły się pod wpływem gramatyk francuskich teorie i doktryny filozoficzne noszące na sobie znamiona tradycji oświecenia; zastanawiano się nad początkami mowy ludzkiej, związkami jej z myśleniem, stosunkiem nazwy do rzeczy, rozwinięto szereg ciekawych poglądów z zakresu teorii poznania. Kopczyński np., jak to wykazał St. Gniadek¹ stwierdza, że znaczenia pierwotne, właściwe wyrazów mają charakter zmysłowy, konkretny, znaczenia abstrakcyjne, umysłowe mają charakter wtórny: „Każdy wyraz znaczy wyobrażenie jakie, ponieważ zaś wszelka znajomość ludzka od zmysłów pochodzi, wprzód ludzie mieli wyobrażenie zmysłowych rzeczy, później umysłowych“².

Podobne myśli znalazły swój wyraz w wielu gramatykach i dziełach filozoficznych polskich późniejszych od Kopczyńskiego. Rozwijał je Jan Śniadecki i jego uczeń Maksymilian Jakubowicz w Wilnie, Jan Łazowski w Galicji, Teodor Szumski, Jan Muczkowski w Poznańskim.

W językoznawstwie polskim początku XIX w., na co wskazał już M. Rudnicki³, tkwiło wiele zadatków językoznawstwa nowoczesnego. Wszyscy ówczesni gramatycy jednak nie umieli poradzić sobie z badaniem i opisywaniem materiału językowego.

Ciekawie na tym tle maluje się postać Mrozińskiego. Celowo nie podejmuje on rozważań filozoficznych, uważa je za mniej naglące i mniej oczekujące wyjaśnień niż sprawy związane ściśle z gramatyką i badaniem języka polskiego.

¹ Metodologiczne źródła doktryn gramatycznych Kopczyńskiego. „Kwartalnik Neofilologiczny“ r. III, 1956, nr 2, s. 72.

² Gramatyka polska, dzieło pozgonne. Warszawa 1817, s. 98.

³ Językoznawstwo polskie w dobie Oświecenia. Poznań 1956.

Odsunięcie problemów filozoficznych z rozważań o języku wypływa z pewnych ogólnych koncepcji Mrozińskiego: wyróżnia on bowiem w każdej gramatyce dwie części: zewnętrzną, której przedmiotem jest badanie poszczególnych elementów języka: głoska, sylaba, wyraz, sposoby wymiany głosek w kategoriach morfologicznych oraz wewnętrzną wykrywającą najogólniej związek między myślą a językiem oraz przyczyny zmian w języku.

Ta część wewnętrzna gramatyki w wielu wypadkach zazębia się z przedmiotem filozofii, dlatego często nazywana jest filozoficzną: „Już tu nie idzie o to, jakie położenie języka, jaki otwór ust przy wyrobieniu tej lub owej głoski, lub jakie jest powinowactwo między tymi głoskami. Badacz języka uważa tu już działanie duszy, śledzi, jaki jest związek między mową a wyobrażeniem, co w obrazach odmalowanych cdszczególniamy, jakim sposobem wyrażamy między nimi związek; jest to już przedmiot filozofii“ (Odp. w. 217).

Takiego wyodrębnienia w gramatyce dwóch części: wewnętrznej — filozoficznej i zewnętrznej dokonał Mroziński — wzorem gramatyków zachodnich: Arnauld i Lancelot w sławnej „Grammaire générale de Port-Royal“ już w r. 1660 piszą: „Dotychczas rozważaliśmy w mowie to tylko, co jest w niej materialne. Powstaje nam zbadanie tego, co w niej jest duchowe“⁴. Monbodo⁵ nazywa część zewnętrzną języka material part (część materialną), wewnętrzną — formal part (część formalna)“.

Wprawdzie, jak stwierdza Mroziński, najważniejszym celem badacza jest poznanie wewnętrznej budowy języka, to jednak nie można tego dokonać bez prac wstępnych, jakimi są badania nad gramatyką zewnętrzną czyli nad mechanizmem języka.

Nikt w Polsce dotychczas, według oceny Mrozińskiego, pełnej gramatyki (ani wewnętrznej, ani zewnętrznej) nie napisał, ponieważ żaden z gramatykarzy nie potrafił sprostać tym wstępnym zadaniom. Nawet Kopczyński nie postąpił tu, zdaniem Mrozińskiego, ani na krok.

Tak surowa ocena „Gramatyki narodowej“ wydaje się słuszna, bo chociaż Kopczyński wzorem gramatyków i filozofów francuskich przyjmował jedność języka i myśli będącej odbiciem obiektywnej rzeczywistości, to jednak poglądy te były raczej pewnymi apriorycznymi założeniami niż wnioskami wyciągniętymi z analizy materiału.

Zdając sobie sprawę z tego, jakie trudności napotyka badacz rozwijający filozoficzną stronę gramatyki języka polskiego, ograniczył się Mroziński do pracy nad gramatyką zewnętrzną. Mroziński stara się wyjaśnić przedmiot gramatyki, jej zadania i metody, jej stosunek do języka,

⁴ S. 267.

⁵ Of the origin and progress of language. Edinburg 1774 r., t. V, s. 3. — O pochodzeniu i rozwoju języka.

widzi bowiem, że dotychczasowe gramatyki polskie, były tylko zbiorem norm, nie mających z nauką nic wspólnego.

Gramatyki Szylarskiego, Kopczyńskiego, Dworzeckiego, Szumskiego miały uczyć dobrze mówić i pisać po polsku, chronić język przed skażeniem i inwazją francuszczyzny i niemczyzny, a także ułatwić przyswajanie języków obcych. Pisze o tym np. Szylarski: „Umyśliłem ułożyć taką gramatykę, która by do łacińskiego, francuskiego, włoskiego, niemieckiego etc. języków młodzieży polskiej drogę torowała“⁶.

Gramatyka taka wzorowana na łacińskiej, „wyciągająca język polski pod sznur reguł łacińskich“, (Odp. s. 105) spełniała najlepiej to drugie zadanie wprowadzenia do nauki języków obcych. Normy ustanawiała sztuczne, według upodobań piszącego. Roi się więc wówczas od najrozmaitszych coraz dziwniejszych koncepcji, dyktowanych przez pseudonauki i pseudo-teorie jak „powszechna etymologia“, eufonia, czy harmonia dźwiękowa. Specjalistą w tych naukach był Andrzej Kucharski, znany w Warszawie sanskrytolog i hellenista: twierdzi on np., że połączenie *szcz* powinno się pisać i wymawiać *sz* „przez wzgląd na powszechną etymologię“: polskie *szczer* pochodzi z gr. *keros* «wosk» i łac. *sine* «bez»: łac. *sinecerus* «bezwoškowy» dało polskie *szczer*. „Tak samo — twierdzi dalej — okazałoby się po zbadaniu etymologii, że trzeba mówić *szczęśliwy*, *szczególny*, *odpuszczenie*. W innym miejscu Kucharski dowodzi, że język polski powinien pozbyć się samogłosek nosowych, ponieważ nie mają ich narody waleczne, ale tylko słabe i bojaźliwe. Na zasadzie „harmonii dźwięków“ przeprowadza następujące rozumowanie: ponieważ się mówi *jońć*, *dońć*, czas terażniejszy powinien brzmieć *jonem*, *dnie*, zwłaszcza, że ma on oparcie w czasownikach *piońć* : *pnie* oraz pokrewnych, gdzie wszędzie jest *n*, a nie *ą*: *napinam*, *zapinam* itd.⁷

Przeciw takiemu traktowaniu gramatyki występuje Mroziński w r. 1824 w książce „Odpowiedź na recenzję Pierwszych zasad“.

Za Jakobem wyróżnia w języku 2 warstwy: słownictwo oraz sposób, czyli formę, która te wyrazy wzajemnie wiąże, uzależnia, przemienia. Gramatyka zaś jest nauką przedstawiającą, opisującą zasady budowy języka⁸.

⁶ Szylarski: „Początki nauk dla narodowej młodzieży“. Lwów, 1770, s. 5.

⁷ Recenzja „Pierwszych zasad“ Mrozińskiego. „Gazeta Literacka“, r. 1822, nr 26, s. 51.

⁸ Por. H. L. Jakob: „Grundriss der allgemeinen Grammatik“. Berlin, r. 1814, s. 9: „In der Sprache lassen wir zwei Punkten unterscheiden: a) die Wörter selbst, welche die Materie oder den Inhalt der Sprache ausmachen, b) die Art und Weise, wie diese Wörter geformt, abgeändert und verbunden werden. Die Wissenschaft, welche die Regel der Form einer Sprache darstellt, ist die Grammatik“. („W języku możemy wyróżnić dwa momenty: a) wyrazy, które stanowią treść języka, b) sposób, w jaki te wyrazy są kształtowane, zmieniane i powiązane. Nauka, która przedstawia zasady tworzenia form jakiegoś języka, to gramatyka“).

Gramatyka opisowa, o takiej bowiem tylko mówi Mroziński (ponieważ wszelka inna była Polakom zupełnie nie znana, a na Zachodzie dopiero w początkach), ma przedstawiać system języka, wskazywać jego tendencje rozwojowe, a dopiero później, na tej podstawie dawać normy użytkownikom. Część podstawową i pierwotną gramatyki, opisową, nazywa Mroziński umiejętnością, część drugą pochodną, normatywną nazywa sztuką: „Aby oznaczyć prawidła gramatyczne dla jakowego języka należy wprzód wyśledzić zasady, z których te prawidła mają się wyprowadzić, trzeba wprzód uważać gramatykę jako umiejętność, a dopiero później jako sztukę, pierwszej należy poznać mechanizm mowy, a potem dopiero można dla niej określić prawidła“ (Odp. s. 7).

Myśli te przejął Mroziński od Thiebaulta, który obok Beauzée wywarł nań bardzo wielki wpływ. Thiebault w swojej „Grammaire philosophique“ na s. 203 mówi wyraźnie: „Jest rzeczą widoczną, że gramatyka jest jednocześnie umiejętnością i sztuką; umiejętnością zasad budowy języka i sztuką poprawnego jego użycia“⁹.

Pracę nad stworzeniem nie istniejącej jeszcze — jak sam mówi — gramatyki języka polskiego zaczął Mroziński, od „Pierwszych zasad“: „Cudzoziemcy zowią formy gramatyczne polskiego języka niezgłębnym Eurypem albo niewywikłanym labiryntem, jeden z gramatyków naszych nazwał ich za to niewiadomcami i słusznie może, bo mogli się byli domyślić, że my jeszcze gramatyki nie mamy“ (P. z. s. 97). Naprzód trzeba poznać ogólne zasady budowy języka, zasady służące każdej części gramatyki, zasady główne, którym wszystkie inne ulegają... Można naprzód rozważać gramatykę jako umiejętność nie stanowiąc żadnych prawideł dla języka, zgłębiając tylko jego gramatyczny mechanizm... Nie uważając gramatyki jako sztukę, ale wykładając jedynie mechanizm języka powiedziałem: nie jest moim zadaniem wydać naukę polskiego języka, ale tylko wyłożyć zasady gramatycznej jego budowy“ (Odp. s. 21), „Oczywistą jest rzeczą, że gramatyki jeszcze mieć nie mogliśmy, bo nie można jej było napisać, dopóki mechanizm języka nie był poznany“ (Odp. s. 162).

Mroziński jednak zbyt wyrastał ponad stan wiedzy swoich rodaków parających się gramatyką, aby myśli jego znalazły kontynuatora. Jak i w innych zagadnieniach, tak i tu, następcy wrócili do sądów tradycyjnych: Józef Muczkowski w „Gramatyce języka polskiego“ poświęconej ceniom Ks. O. Kopczyńskiego stwierdza: „Gramatyka jest porządnym zbiorem uwag nad mową ustną i pisaną, podającym do tego sposoby, aby się ludzie jak najjaśniej między sobą rozumieli“¹⁰.

Mroziński staje wobec żywego wówczas sporu o tzw. normatywność języka. Pierwszy atak skierowuje przeciwko tym, którzy tkwiąc w poglą-

⁹ Paris 1802 r., t. I.

¹⁰ Poznań 1825 r., s. 2.

dach konserwatywnych uważali klasyczne języki łacinę i grekę za wydoskonalone, w najwyższym stopniu, ukształtowane i wypielegnowane przez wspaniałą literaturę, wszystkie zaś języki narodowe za mniej lub bardziej ugładzone, ale nigdy wzoru doskonałości nie mogące osiągnąć. Wśród tych języków na największą troskę zasługuje, ich zdaniem, język polski, jedyną zaś możliwością naprawy jest oparcie go na wzorach języków klasycznych. „Że język polski nie jest udoskonalony w swoich prawidłach i ortografii pochodzi stąd, że tych prawideł szukaliśmy w nim samym tylko, a nie w tym, co może mieć z innymi wspólnego“¹¹. Na szczęście tak skrajny sąd był raczej odosobniony. Naśladownictwo schematów gramatyki łacińskiej wpływało u innych raczej z nieumiejętności myślenia samodzielnego. Mroziński replikuje...: „Gramatyka polska na obcych zbudowana warsztatach wystawi język koniecznie w postaci potworu“. (Odp. s. 46).

Dość monstrualnie istotnie wyglądają prawidła gramatyczne w sformułowaniach Szylarskiego, który widzi w języku polskim 2 akcenty: *accentus gravis*, sygnalizowany przez kreskę nad *o*, np. w wyrazie *róg* oraz *accentus accutus* oznaczony kreską nad *n* w wyrazie *koń*. Wzorem łacińskim odróżnia Szylarski w języku polskim 5 deklinacji, których cechą ma być 2. przypadek: deklinacja I *-a Stanisław, Stanisława*, II *-i Marysia, Marysi*, III *-o podkomorzy, podkomorzego*, IV *-u naród, narodu*, V *-y żrenica, żrenicy*¹². Wszyscy gramatycy przed Mrozińskim, a nawet i po nim dopatrywali się w języku polskim dyftongów i tryftongów; notowali je w najdziwniejszych postaciach, np.: *ay, ey, ii, yi, oy, uy, iey, iay* itd.: *may, ley, pii, stryy, mój, wuy, miay, twoiey*.

Mroziński ma poczucie swoistości języków, odrębności ich budowy i rozwoju: „Wykładu budowy języka polskiego szukano koniecznie w gramatykach łacińskich i dlatego porównywano rzeczy, które między sobą żadnego nie mają podobieństwa“. (Rozprawy, s. 73). „Nie wszystkie języki mają tę samą budowę: jedne wyrażają ten sam wzgląd przez zakończenie słowa, drugie przez oddzielne słowo, inne przez przyrostek, inne na koniec przez miejsce, które słowo w konstrukcji zajmuje“. (Odp. s. 27). „Prawidła dla języka mogą być wyprowadzone tylko z mechanizmu tegoż języka. Języki bowiem różnią się znacznie w swej budowie“. (Odp. s. 9).

Zdania te nie są gołosłowne, Mroziński wykazuje znajomość wielu typów języków. Powołuje się na dwie tzw. gramatyki powszechne: Vatera „*Lehrbuch der allgemeinen Grammatik*“ (Halle 1805) i Jakoba „*Grundriss der allgemeinen Grammatik*“ (Berlin 1814), cytuje dużo Sacy

¹¹ A. Kucharski: Recenzje „Pierwszych zasad“. „Gazeta Literacka“ 1822 r., nr 26, s. 52.

¹² Początki nauk dla narodowej młodzieży. Lwów 1770 r. s. 50.

„Grammaire arabe“ i Monboddó „Of the origin and progress of language“ (Edynburg 1774), które zajmują się opisem języków plemion nieindo-europejskich.

Świadomość istniejących różnic między typami języków, i prawami ich rozwoju każe Mrozińskiemu zerwać z wzorami gramatyk obcych (szczególnie łacińskiej) i tworzyć polską gramatykę opisową.

Drugim źródłem wzorów dla języka polskiego była dla poprzedników, a także i następców Mrozińskiego polszczyzna XVI wieku. Kult dla języka epoki Zygmunów, okresu politycznej świetności państwa był silnie zakorzeniony w umysłach gramatyków a także i innych naukowców. Normatywny bowiem, w pewnym sensie oderwany od ówczesnej rzeczywistości językowej, charakter XIX-wiecznych gramatyk umożliwił próby wskrzeszania języka epok minionych. Jan Nepomucen Deszkiewicz np. wręcz polemizuje z poglądami, które dostrzegają rozwój języka i żądają gramatyki opisującej jego współczesny stan. Deszkiewicz pisze w swojej Gramatyce języka polskiego¹³: „Istnieje pogląd, że język musi się rozwijać i przekształcać, bo dawny nie wystarcza na potrzeby umysłu ludzkiego, który się rozwinął i poszedł daleko naprzód w stosunku do czasów Zygmunowskich, ale to nie jest ściśle, bo nie zaszliśmy w umysłowej krainie dalej od przodków... Jeśli zaś uczeni tylko to powiedzą, że Deszkiewicz nie dla nas, lecz dla XVI w. gramatykę napisał, zawczasu odpowiadam, iż te słowa za największą pochwałę dla siebie uznam“. W myśl tych ogólnych założeń wprowadził do swojej gramatyki *a* ścieśnione, liczbę podwójną, iloczas (choć tego „w czasach Zygmunów“ nie było), dawną pisownię. Podobne poglądy wypowiada Kraszewski: „Od jego (Jana Kochanowskiego) czasów, nie pochlebiamy sobie, nie postąpiliśmy wiele: wracamy teraz do języka Jana, bo wracamy do prawego języka polskiego, a ściśle wzięwszy wyżej nie byliśmy i nie będziemy“¹⁴. Inaczej zupełnie patrzy na to Mroziński: „Nasze gramatyczne formy nie są już tym, czym były za czasów Zygmunów. Każdy język z wiekami się zmienia, mogą różne okoliczności uwięzić postęp języka, ale nie może uwięzić go tak, że te formy nie zmieniały się tyle, ile zmienić się były mogły“. (Odp. s. 298).

Przechodzimy tu do drugiego centralnego problemu ówczesnych dyskusji: źródeł norm poprawności językowej. Ścierały się na tym polu już od w. XVII we Francji dwa stanowiska: jedno reprezentowało pogląd, że normy językowe dyktuje zwyczaj narodowy (*l'usage*), drugie natomiast, że normy wypływają tylko z natury myśli (*raison*). Wiek XIX przynosi pogodzenie tych dwóch poglądów, ówczesni językoznawcy reprezentują stanowisko, które mówi o syntezie obu źródeł norm poprawności. Cytowany

¹³ Rzeszów, 1846 r., s. VI—VIII.

¹⁴ Nowe studia literackie II. s. 21.

już Girard pisze: „gramatyka powinna ustanawiać swoje reguły na podstawie praktyki i samego ducha tego języka, o którym traktuje“¹⁵.

U nas pierwszy przejął tę myśl Kopczyński¹⁶. Twierdził on, że gramatyk zanim ustanowi normę językową, powinien najpierw zapytać „zwyczaju i ducha narodowego“¹⁷.

Zagadnienie norm językowych przedstawia Mroziński na ogólniejszym tle traktując język jako zjawisko żywe i stale się rozwijające. Rozwój ten dokonuje się zdaniem autora żywiołowo i niezależnie od świadomości mówiących nim jednostek. Mroziński porzuca panujące dotychczas (i po nim) pojęcie *duch języka* oznaczające mało sprecyzowaną swoistość języka, wysuwa na to miejsce wszędzie *mechanizm mowy*: język traktuje jako pewnego rodzaju mechanizm, w którym wszystkie elementy wzajemnie się warunkują: „Nic nie może być w budowie języka bez przyczyny“ (Odp. s. 208). Rozwój języka dokonuje się więc prawidłowo. Mroziński nie formułuje jeszcze poglądu na działanie tych praw, samo jednak pojęcie *mechanizm mowy* sugeruje, że traktował je raczej przyrodniczo.

Normy poprawnościowe nie mogą więc być zastygłe i wiecznie obowiązujące, zmieniają się one wraz ze zmianą języka. Norma jest wtórna w stosunku do systemu języka, odbija wszelkie przeobrażenia w nim zachodzące.

Jeżeli zmiana, jaka się dokonuje w języku, jest powszechna, staje się własnością większości jego użytkowników, czyli pociąga ze sobą zmianę zwyczaju narodowego, to można uznać ją za nową normę. Kierunek więc powstawania nowej normy jest następujący: zmiana w systemie języka — zmiana w zwyczaju narodowym — zmiana normy gramatycznej. Powszechny błąd, tj. odstępstwo od normy, jest zapowiedzią nowej normy. A zatem błąd językowy i poprawność są pojęciami względnymi, ponieważ język nie jest czymś stałym, ale znajduje się w nieustannym ruchu.

Tak np. panująca w języku polskim oboczność form *tą razą* i *tym razem* zgodna jest zdaniem Mrozińskiego (tym razem nieco naiwnym) z prawami języka, bo mówiący chcieli oddzielić w ten sposób dwa znaczenia wyrazu *raz*: «coup» i «fois»: „Cały naród czuł potrzebę odróżnienia pomysłów: *tym razem go skaleczył* («de ce coup») i *tą razą go skaleczył* («cette fois-ci»). Uczyniono to przez zmianę rodzajów: *tym razem* i *tą*

¹⁵ Vrais principes de la langue française 1774, t. I, s. 29.

¹⁶ Por. St. Gniadek o. c., s. 85.

¹⁷ Tak pisze Kopczyński w swej Gramatyce wydanej w r. 1817, w „Poprawie błędów“ z 1808 r. pisze coś wręcz przeciwnego: „Nic tu osobisty domysł, nic stary przesąd, nic uleganie przez bojaźń czyjejkolwiek powadze, nawet *zwyczaju pospolitszego* ważyć nie powinno. Sam jeden *duch językowy* wszystko widzący, wszystko na szali loicznej ważący stanowi i przepowiada piszącemu“ (s. 13).

razą: jakimże sposobem ty tylko, mniemany krytyku, różnicy tej nie czujesz i poczytujesz to za wykroczenie przeciw gramatyce?" (Odp. s. 248).

Jeżeli natomiast jakieś szerzące się wśród pewnych ludzi zjawisko językowe jest sprzeczne z budową języka, a w dodatku nie ogarnia całego społeczeństwa, należy poczytać je za błąd, który gramatyka ma prawo potępić. Do takich np. należy końcówka *-emy* w l. os. l. m. u czasowników koniugacji *-ę, -isz*. Miała ona zwolenników wśród pisarzy warszawskich, a szczególnie zaś poparcie dawał jej autorytet Brodzińskiego, który w rozprawie „O łagodzeniu języka“ rozwija teorię, że zbieg dwóch sylab mających dwa *i*: *widzimy, słyszymy* jest dla ucha nieprzyjemny, wobec tego formy te należałoby kończyć na *-emy* „bo zakończenie to dość powszechne w mowie więcej sprzyja harmonii języka“¹⁸.

Mroziński pomija milczeniem teorię harmonii języka a formę *widziemy* stara się wytłumaczyć kategoriami morfologicznymi: stwierdza on, że forma ta zasada się na błędnym jednoczeniu cechy l. os. l. p. z cechą l. os. l. m. (*widzę, widzimy*). „Mechanizm“ tworzenia w języku polskim form koniugacyjnych jest inny:

<i>czytam</i>	<i>wiem</i>	<i>wiążę</i>
<i>czyta</i>	<i>wie</i>	<i>wiąże</i>
<i>czytamy</i>	<i>wiemy</i>	<i>wiążemy</i>

końcowa samogłoska „tematowa“ (jak ją nazywa Mroziński) nie ulega zmianie, tak samo i w przypadku:

<i>robię</i>	<i>chwale</i>	<i>słyszę</i>
<i>robi</i>	<i>chwali</i>	<i>słszy</i>
<i>robimy</i>	<i>chwalimy</i>	<i>słszymy</i> (nie: <i>robimy,</i>

chwalemy, słszemy). Zamianę przeto samogłoski *i* na *e*, *prosimy* na *prosiemy* poczytać trzeba za błąd w naszym języku. Błąd ten nawet nie jest tak powszechny, aby go uważać za zwyczaj narodowy“ (Rozprawy, s. 459).

Tak jasne wykazanie dynamicznego charakteru języka z uwzględnieniem konsekwencji tego faktu dla metod badawczych jest w językoznawstwie polskim osiągnięciem pionierskim.

Z kolei zajmuje się Mroziński rozpatrzeniem społecznego zróżnicowania języka. Dostrzega w nim dwa pokłady: język ludowy bardzo zróżnicowany geograficznie i przeciwstawiający mu się zwarty język warstw wykształconych.

Wprawdzie i poprzednicy, i następcy Mrozińskiego ogólnie zdają sobie sprawę z różnicy między językiem ogólnopolskim, kulturalnym

¹⁸ Rozprawy i wnioski o ortografii polskiej. Warszawa 1830 r., s. 371.

a dialektami ludowymi¹⁹, jednak często mieszają fakty językowe z tych dwóch dziedzin. Kucharski np. chce wprowadzić do języka ogólnego pewne nowe fakty (np. *ǫ*) ponieważ istnieją one w dialektach; późniejszy nieco Deszkiewicz wskazuje na język ludowy jako jedyny zachowany od skażenia, prawdziwie polski, gdy kosmopolityczne stany wyższe język swój wystawiają na działanie wpływów obcych, które powodują, że „język jak kamelejon się odmienia i za nowotnością ubiega“²⁰.

Dla Mrozińskiego krąg nosicieli języka kulturalnego jest niewielki: „ludzie z towarzystwa“, inteligencja, świat artystyczny: „kto chce się nauczyć dobrze wymawiać polskie głoski, niech uważa, jak mówią w Polsce osoby odznaczające się najlepszym wychowaniem, jak mówią polscy mówcy, kaznodzieje i aktorowie, którzy z pięknej wymowy powszechnie słyną“. (Odp. s. 260).

O poprawności jakiejś formy rozstrzygają dzieła sławnych pisarzy. Tak np. nie można uznać za błędną końcówki *-ów* w dopełniaczu l. m. rzeczowników żeńskich, ponieważ ma ona prawo obywatelstwa w języku jako bardziej wyrazista od *-i* oraz potwierdzona w dziełach znakomitych ludzi pióra jak Potocki, Czartoryski, Sapieha²¹.

Język kulturalny, własność elity społecznej, zwarty i jednolity bez względu na terytorium geograficzne wyraźnie odróżnia się od dialektów ludowych: „I ja byłem w Wielkopolsce i mogę zapewnić p. Kucharskiego, że osoby należące do pierwszego towarzystwa, osoby, których mowa powinna być uważana za wzorową, mówią tam zupełnie tak, jak mówią osoby należące do wyższego towarzystwa w innych częściach Polski. Człowiek, którego mowa trąci prowincjonalizmami, odznacza się równie w salonach poznańskich jak i warszawskich“. (Odp. s. 256).

Bezwzględnie słuszna jest obserwacja Mrozińskiego dotycząca jednolitości języka kulturalnego w stosunku do silnie zróżnicowanych gwar. Mroziński nie zauważył jednak, że jest to jednolitość względna w przeciwstawieniu do niezwykle rozchwianych dialektów; język kulturalny bowiem, mimo działania w nim norm, zawiera wiele terytorialnych regionalizmów i prowincjonalizmów.

Określenie istoty oraz zasięgu języka ogólnego było dla Mrozińskiego koniecznym wstępem do rozważań nad przedmiotem gramatyki. Zdawał on sobie sprawę z coraz większego i postępującego wyodrębniania się języka ogólnego spośród dialektów ludowych w związku z powstawaniem i rozszerzaniem się społecznej warstwy jego nosicieli. Nowa gramatyka musiała bowiem, w zamierzeniu autora, zdecydować, który z istniejących w Polsce „języków“ będzie przedmiotem jej badań.

¹⁹ Por. M. Rudnicki, o. c., s. 27.

²⁰ O. c., s. VII.

²¹ Por. Odp. s. 222.

Nie było co do tego jasności wśród XIX-wiecznych językoznawców. Jedni, nie zdając sobie dokładnie sprawy z problemu, zajmowali się tym właśnie językiem literackim mieszając jednak niekiedy fakty gwarowe i ogólnopolskie, (np. Kopczyński) inni programowo włączali do swojej gramatyki dialektyzmy ludowe, gdyż widzieli w nich stare cechy polszczyzny, jak sądzili, wspólnej wtedy dla całego narodu (np. Deszkiewicz).

Według Mrozińskiego gramatyka usuwa ze swoich zainteresowań języki ludowe, a zajmuje się jedynie językiem kulturalnym, warstw wykształconych: „Gramatyk nie przywiązuje się ani do wymowy mieszkańców Wielkopolski, ani do wymowy mieszkańców Mazowsza, nie troszczy się o to, co czują uszy uczonych, a co uszy nieuczonych, bierze jedynie za wzór wymowę osób należących do wyższego towarzystwa; wymowa tych osób u nas, równie jak w każdym innym kraju, jest jedynym dla gramatyka prawidłem“. (Odp. s. 254).

Krąg użytkowników języka kulturalnego ulegał oczywiście od czasów Mrozińskiego stałemu rozszerzaniu wraz z rozszerzaniem bazy społecznej jego nosicieli. Dzisiaj np. możemy stwierdzić, że ograniczenie sfery użytkowników języka kulturalnego (dziś mówimy raczej ogólnego) do inteligencji byłoby niestudzne, język ogólny bowiem dzięki programowi nauczania w szkole jest własnością wszystkich wychowanków szkoły podstawowej²².

Zasługą Mrozińskiego pozostanie fakt, że zdał on sobie, jeden z pierwszych, sprawę z tego, że istnieje język kulturalny, wyodrębniony z całego języka narodowego, stanowi przedmiot świadomej uprawy, a włada nim wykształcony odłam społeczeństwa.

Spróbujmy w zakończeniu ogólnie ocenić dorobek językoznawczy Mrozińskiego. Trzeba tu uświadomić sobie jeszcze raz dwie sprawy: co zawdzięcza Mroziński gramatykom zachodnim (czy jest on tylko utalentowanym kompilatorem, czy też twórcą samodzielnym) oraz jak wyglądają jego dzieła na tle współczesnych mu gramatyk polskich.

Odpowiedź na to pytanie jest, wydaje mi się, prosta. Mroziński potrafił twórczo skorzystać z dorobku swoich poprzedników i współczesnych. Sięgnął on do prac językoznawczych zachodnich, ponieważ dały one odpowiedź na pytania, których ówczesne gramatyki polskie nawet sobie jeszcze nie stawiały. Poprzez Beauzéeego, Thiebaulta, Volneya, Girarda, Kempelena zapoznał się ze współczesnym stanem lingwistyki, zrozumiał przedmiot i metodę badań lingwistycznych, od tych autorów przejął świadomość, że badanie języka należy zaczynać od badania jego dźwięków.

²² Por. Z. Klemensiewicz: „O różnych odmianach współczesnej polszczyzny“. Warszawa, 1953 r., s. 17.

Na tym kończy się zależność Mrozińskiego od obcych wzorów. Postawa racjonalistyczna i zmysł obserwacyjny zaprowadziły go dalej, umożliwiły stworzenie dziełka, które stanowi przełom w językoznawstwie polskim, umożliwiły napisanie zbioru rozpraw, które poruszają zagadnienia nieraz do dziś dyskutowane i nie rozwiązane.

Oryginalnym osiągnięciem Mrozińskiego jest opis artykulacyjny głosek polskich, opis ich alternacji, spostrzeżenia dotyczące rozwoju języka, będące zapowiedzią lingwistyki ewolucyjnej, rozważania nad społecznym zróżnicowaniem języka polskiego.

O stosunku Mrozińskiego do współczesnych mu gramatyk polskich świadczy już chociażby sama polemika i ocena ich nieraz ironiczna i złośliwa, jaką daje w swojej „Odpowiedzi“. Mroziński wielokrotnie zaznacza, że swoim rodakom-gramatykarzom nie zawdzięcza, sam zaś czuje się pionierem na polu polskiego językoznawstwa.

Następcy nie umieli wykorzystać dorobku Mrozińskiego, został on prawie zapomniany. Wydobył go z zapomnienia dopiero Baudouin de Courtenay ceniący w nim bystrego obserwatora i pierwszego językoznawcę. Monograficzne ujęcie dorobku Mrozińskiego z zakresu fonetyki dał Benni w cytowanej już rozprawce. Wiele cennych uwag o działalności Mrozińskiego na polu językoznawstwa przynosi „Językoznawstwo polskie w dobie oświecenia“ Mikołaja Rudnickiego.

Artykuł niniejszy miał na celu monograficzny zarys dorobku Mrozińskiego, choć jeszcze daleki jest od wyczerpania tematu.

Zofia Kawyn-Kurz

TYP *PODGÓRA ZALAS* W GÓRNOŁUŻYCKICH NAZWACH TERENOWYCH

W r. 1955 ukazała się praca M. Karasia: „Nazwy miejscowe typu *Podgóra, Zalas* w języku polskim i w innych językach słowiańskich“¹, poświęcona opracowaniu typu słowotwórczego, który często występuje w słowiańskich nazwach miejscowych oraz w wyrazach pospolitych. Typ ten dotychczas nie był dostatecznie zbadany.

Produktywność tego typu słowotwórczego jest różna w różnych językach słowiańskich. „Niewątpliwie rzadko tego rodzaju nazwy spotykamy na terytoriach języków: rosyjskiego, bułgarskiego i języków łużyckich.

¹ Mieczysław Karaś: Nazwy miejscowe typu *Podgóra, Zalas* w języku polskim i w innych językach słowiańskich. Polska Akademia Nauk, Komitet Językoznawczy. „Prace onomastyczne“ nr 1. Wrocław 1955 r.

W mniejszym także zakresie typ ten użytkowany jest jako środek nazwo-twórczy w językach czeskim i słowackim. Natomiast bardzo wiele takich nazw występuje w językach polskim, białoruskim, ukraińskim oraz na te- renie Jugosławii.²

Np. na terenie Łużyc spotykamy tylko nieliczne nazwy miejscowe tego typu. Tymczasem wśród nazw terenowych zebranych przeze mnie z tere- nu byłego powiatu (Amtshauptmannschaft) Kamenz (Górne Łużyce) znaj- duje się stosunkowo dużo nazw typu *Podgóra*, *Zalas*. W 31 miejsco- wościach na 53 znalazłem 82 przykłady nazw tego typu i tylko 5 przykła- dów nazw utworzonych przez sufiksację wyrażen przyimkowych.

Te górnołużyckie nazwy terenowe niczym nie różnią się od nazw omawianych przez M. Karasia. Powstały w identyczny sposób, mają te sa- me prefiksy, dzielą się na te same grupy znaczeniowe. Oto kilka przy- kładów:

- Mjezrěki (b'ezrek'i)³: *mjezerěki* Muka Statistika 169 Cunnewitz
 Nadoły (*nadoŭ*) : (*in der*) *Nadowo* WK — Ostro
 Podhaty (*pŏdaty*). — Trado (por. nazwę terenową *Za hatami*)
 Podwosyk (*pŏdwŏsyk*) : *Bodwoŭek*, *Bodwosek*, *podwosek*, Ackerregister Pisko- witz 1763. — Piskowitz
 Załuki (niem. *zaŭgŏ*) : *Sauka* M, *Załuki* Muka Statistika 175, *die Saucke* Kühnel NLM 69, 262. — Säuritz
 Zamočidla: *Zamočidla* Muka Statistika 175. — Säuritz (za gruntami *Močidla* Muka Statistika 175)⁴.

Najczęściej występują nazwy: *Zahuny* (odpowiada to polskiemu *Za- gumna*) oraz nazwy tworzone od rzeczownika *wjes* «wieś» jak: *Předows* «Przedwieś», *Podowsy* (l.mn.) «Podwieś» *Zaws* albo *Zawsy* i *Na Za- wsach* «Zawieś».

Częste użycie form deminutywnych z sufiksem *-k* powoduje, że sto- sunkowo wiele spośród omawianych formacji ma ten sufiks (29). Ponieważ jednocześnie najliczniej pojawiające się (22 wypadki), formy bezprefik- salne mają ten sam sufiks, nie ulega wątpliwości, że rzeczywiście idzie tu o formacje typu *Podgóra*, *Zalas*. Nie udało mi się jednak zaobserwować tego, o czym wspomina P. Smoczyński⁵, który znalazł wyraźne przykłady powstawania nazw typu *Nadgórk* przez sufiksację wyrażen przyimko- wych. Przykłady:

² M. Karaś, s. 66—67.

³ *bjez*: forma gwarowa górnołużyckiego *mjezy* «między».

⁴ Muka Statistika = E. Muka: Statistika Serbow sakskeho kralestwa, „Časopis Mačicy Serbskeje“ t. 39. Budysin. 1886 r. WK = Wykazy katastralne (Amtliche Flurverzeichnisse von 1835 r.). Ackerregister Piskowitz 1763 r.: Sächsisches Lan- desarchiv Bautzen, Rittergutsakten Deutsch-Baselitz Nr 95. M = Sächsische Meilen- blätter. Kühnel NLM = Paul Kühnel, Die slavischen Orts- und Flurnamen der Oberlausitz, Neues Lausitzisches Magazin, t. 69 (1893 r.).

⁵ Paweł Smoczyński w recenzji pracy Karasia, „Język Polski“ XXXVI (1956 r.), s. 230.

Zachójčki : *zakhójčki* Muka Statistika 169 — *Hinter der Koitzka* WK, za *khojcku* Kühnel NLM 69,46. — Ralbitz

Zamóstki : *Zamóski (Zamóstki)* Muka Statistika 175 *Móski* (t.j. *Móstki*) Muka Statistika 175. — Säuritz

Mjezhatki (*bezatki*) — niem. *Hatken hatkŋ* < górnołuż. *hatki*. — Weißig.

Nazw zakończonych na spółgłoskę miękką lub -c jest bardzo mało (12). Zdaniem Karasia nie jest wykluczone, że formacje takie mogły powstać od wyrazów z sufiksem *-*bje*⁶.

Często obok nazw typu *Podgóra, Zalas* występują nazwy w formie wyrażenia przyimkowego typu *Pod górą, Za lasem*, z których te pierwsze powstały. Obie formy mogą i dzisiaj istnieć obok siebie. Widać z tego, że obecnie stosunki przestrzenne wyraża się w nazwach terenowych w dwojaki sposób: albo przy pomocy wyrażen przyimkowych, albo przy pomocy formacji typu *Podgóra, Zalas*. Oba te typy występują jednocześnie i mogą być dowolnie wymieniane, chociaż bez wątpienia wyrażenia przyimkowe są pierwotne. Porównując zapisy z XIX w. z nazwami używanymi dzisiaj, możemy również stwierdzić wymiennosć typu *Podgóra, Zalas* z typem *Pod górą, Za lasem*. Czasami znajdujemy w zapiskach z XIX w. nazwy typu *Podgóra*, którym dzisiaj odpowiadają nazwy typu *Pod górą* i na odwrót zamiast dziewiętnastowiecznych nazw w formie *Pod górą* mamy dzisiaj *Podgóra*.

Używanie jeszcze i obecnie wyrażen przyimkowych, z których rozwinęły się formacje typu *Podgóra, Zalas*, a zatem występowanie obok *Zahuny* formy *Za hunami* wskazuje na sposób powstawania omawianych nazw terenowych. Formy: *Zahuny* i *Za hunami* mają różne funkcje. *Za hunami* odpowiada na pytanie „gdzie?“, a *Zahuny* występuje w funkcji mianownika oraz odpowiada na pytanie „dokąd?“. Od tego mianownika można utworzyć nową formę odpowiadającą na pytanie „gdzie?“: *W zahunach*. Jest to dalszy etap rozwoju nazw typu *Podgóra Zalas*.

Możemy tu zatem wyraźnie potwierdzić słusznosć spostrzeżenia Karasia, że omawiane formacje, przede wszystkim zaś nazwy typu *Podgóra, Zalas*, powstały z wyrażen przyimkowych *Pod górą, Za lasem*. W dzisiejszym języku górnołużyckim nazwy te powstają w sposób następujący: punktem wyjścia są wyrażenia przyimkowe odpowiadające na pytania:

dokąd?	<i>za huny</i>
gdzie?	<i>za hunami</i>

Forma odpowiadająca na pytanie „gdzie?“ pełni także funkcję mianownika. Ponieważ jednak forma ta nie daje się włączyć do systemu gra-

⁶ Karaś, s. 34-35.

matycznego⁷, powstaje nowa forma mianownika typu *Podgóra, Zalas*, identyczna — z wyjątkiem liczby pojedynczej rodzaju żeńskiego na *-a* — z formą odpowiadającą na pytanie „dokąd?”:

mianownik	:	<i>Zahuny</i>
dokąd?	:	<i>Za huny</i>
gdzie?	:	<i>Za hunami</i> ⁸

Do jeszcze bliższego powiązania przyimka — przedrostka z rzeczownikiem prowadzi utworzenie nowej formy odpowiadającej na pytanie „gdzie?”:

mianownik	:	<i>Zahuny</i>
dokąd?	:	<i>Za huny</i>
gdzie?	:	<i>(w) Zahunach</i> ⁹

Jak nazwy typu *Podgóra, Zalas* traktowane są w języku niemieckim? Rozpatrzmy tutaj tylko te wypadki, w których następuje nie mechaniczne przejście nazwy łużyckiej, lecz nazwa ta zostaje włączona do systemu gramatycznego języka niemieckiego.

Najczęściej w języku niemieckim przed nazwą łużycką umieszcza się przedimek, np.:

die Samatzschitua Kühnel NLM 69,262 = *Zamočidla*. Säuritz
Das Breite Bodwosek Ackerregister Piskowitz 1763 = *Podwosyk*. — Piskowitz.

Na rodzaj gramatyczny i liczbę nazwy łużyckiej zwykle nie zwraca się uwagi. Nazwy występujące w liczbie mnogiej są jednakże i w języku niemieckim używane często w liczbie mnogiej, przybierając zarazem końcówkę *-en*:

die Sawawken Kühnel NLM, 279 = *Załawki*. — Skaska
die Sawutschken Kühnel NLM 69,263 = *Załučki*. — Schiedel
die Pothorken Kühnel NLM 69,263 = *Podhórki*. — Schiedel.

W 7 wypadkach łużyckiej nazwie typu *Podgóra, Zalas* odpowiada wyrażenie przyimkowe, przy czym druga część nazwy albo nie ulega zmianie:

hinter der Bresing WK = *Zabrěznik*. — Schönau,
hinter der Koitzka WK = *Zachójčki*. — Rabitz,

⁷ Karaś, s. 43-44.

⁸ Por. zdania typu „Tam leży *Na młynkec horje*“. Tam leży *Na młynarzowež górze*.

⁹ W wymowie przyimek *w* odpadł w języku górnołużyckim.

albo też zostaje przetłumaczona:

Zwischen den Gräben M = *Mjezhrejbje*. — Schiedel,
Vor dem Dorfe WK = *Předows*. — Prautitz.

Jedynym przykładem zastąpienia łużyckiej nazwy terenowej typu *Podgóra*, *Zalas* przez niemiecki rzeczownik złożony jest nazwa terenowa z *Dürrwicknitz*, która ma dzisiaj formę *Zadne Hórki*, dawniej zaś była podawana jako (*die*) *Hinterhorken* WK, Ankieta, *Za hórkami* Rostok ČMS 40,42, *die Zaherki* (mylnie wydrukowane zam. *Zahórki*) Kühnel 69,38¹⁰.

Widać zatem wyraźnie, że w dialektach niemieckich brak omawianego typu słowotwórczego. Złożenia z przyimkami *Ueber-*, *Unter-*, *Vor-*, *Hinter-*, które mogłyby powstać z okoliczników miejsca nie zdarzają się wśród nazw terenowych spotykanych na zbadanym przeze mnie terenie. Złożenia z *Vorder-*, *Hinter-*, *Ober-*, *Unter-* nie są odpowiednikami złożów łużyckich z przyimkami *před-*, *za-*, *nad-*, *pod-*. Przyczyny należy szukać w różnym znaczeniu formacji niemieckich i łużyckich. Złożenia łużyckie powstały z wyrażen przyimkowych *Podgóra* < *Pod górą*, złożenia zaś niemieckie z połączenia wyrazu określającego o charakterze przymiotnikowym z rzeczownikiem: *die Oberwiesen* < *die oberen Wiesen*. Nazwy łużyckie typu *Podgóra*, *Zalas* określają jakiś teren ze względu na jego położenie w stosunku do innego terenu. *Podgóra* to teren «pod górą», *Zalas* — teren «za lasem». Natomiast niemieckie nazwy typu *Oberwiesen* oznaczają albo górną część terenu nazywanego *die Wiesen* («Łąki») albo też rozróżniają ze względu na położenie kilka terenów o tej samej nazwie *die Wiesen*. Złożeniom niemieckim z *Vorder-*, *Hinter-*, *Ober-*, *Unter-*, odpowiadają znaczeniowo łużyckie zestawienia przymiotników: *předni*, *zadni* (*zadny*), *horni*, *delni* z rzeczownikami. Przy tłumaczeniu nazwy z jednego języka na drugi nawiązuje się zwykle do tej odpowiedniości. Oddziaływanie normalnej odpowiedniości *Hinterhorken* = *Zadne Hórki* było zbyt silne, by w tym konkretnym wypadku: *Zahórki* i *Hinterhorken* obie te formy mogły się przez dłuższy czas utrzymać¹¹.

Można zatem stwierdzić, że typ *Podgóra*, *Zalas* jest typem często występującym w nazwach terenowych powiatu Kamenz. Typ ten występuje równoległe z wyrażeniami przyimkowymi typu *Pod górą*, *Za lasem* i jest bardzo produktywny. Jest to właściwie jedyny sposób tworzenia nazw rzeczownikowych od wyrażen przyimkowych; formacje sufiksalne są bardzo rzadkie. Można także stwierdzić, że ten typ nie ma odpowied-

¹⁰ Ankieta = „Fragebogen zur Ermittlung der älteren Flurverhältnisse Sachsens“ wysłane przez Königlich Sächsische Kommission für Geschichte, r. 1903.

¹¹ Rozwój tej nazwy jest następujący: *górnołuž*. *Za hórkami* > *górnołuž*. > *Za hórki* > *niem Hihtherhorken* > *górnołuž*. *Zadne Hórki*.

nika w nazwach terenowych niemieckich. Twierdzenia te odnoszą się tylko do nazw terenowych w powiecie Kamenz. O innych powiatach górnołużyckich można sądzić tylko na podstawie pracy Kühnela „Die slavischen Orts-und Flurnamen in der Oberlausitz“¹². Z materiału w niej zawartego wynika, że typ *Podgóra, Zalas* występuje bardzo często w powiecie Hoyerswerda i Kamenz, stosunkowo często w powiecie Rothenburg (teraz powiat Nieski), rzadko w powiecie Bautzen i że brak go w powiecie Löbau¹³. Częste występowanie nazw terenowych tego typu i rzadkie nazw miejscowych tłumaczy się tym, że proces powstawania nazw miejscowych w zasadzie zakończył się w czasie, kiedy typ *Podgóra, Zalas* nie był jeszcze produktywny. Można przypuszczać, że podobnie jak w języku polskim typ ten stał się produktywny dopiero w wieku dziewiętnastym. Fakt ten powoduje, że chcąc uzyskać pełny obraz szerzenia się typu *Podgóra, Zalas* w nazwach geograficznych tworzonych w językach słowiańskich, należy na terenach takich, gdzie — podobnie jak na Łużycach — dawno już zostało zakończone nadawanie nazw miejscowych, włączyć w krąg rozważań także i nazwy terenowe.

W. Sperber

SPRAWY SŁOWIAŃSKIE POZA SŁOWIAŃSZCZYZNĄ

O SYTUACJI W SŁAWISTYCE NA UNIWERSYTECIE FR. SCHILLERA W JENIE

Sławistyka na uniwersytecie w Jenie należy do tych dyscyplin naukowych, które rozwinęły się dopiero w okresie powojennym. Przed drugą wojną światową i w czasie republiki Weimarskiej sławistyki w Jenie nie było. Poznawanie języków słowiańskich możliwe było tylko przez językoznawstwo ogólne, które zresztą może się na Uniwersytecie w Jenie poszczycić długą tradycją (August Schleicher!).

W związku ze zmianami politycznymi i ekonomicznymi, jakie dokonały się we wschodniej części Niemiec po drugiej wojnie światowej, zmieniła się zasadniczo i sytuacja w sławistyce. W r. 1946 powstało na Uniwersytecie w Jenie Seminarium Sławistyczne. W r. 1947 przybył do Jeny z uniwersytetu w Lipsku znany sławista Reinhold Trautmann, który bardzo troskliwie zajął się rozwijaniem sławistyki w Jenie. Jego to energii i poparciu ze strony czynników administracyjnych należy zawdzięczać, że w r. 1947 można było otworzyć Instytut słowiański, w którym mogli się obecnie sławiści systematycznie kształcić. Prof. Trautmann kierował Instytutem do r. 1951, po jego śmierci przejął kierownictwo Instytutu prof. dr Fischer, obecny dyrektor Instytutu Słowiańskiego w Lipsku. W r. 1953 został powołany do Jeny na stanowisko dyrektora Instytutu Słowiańskiego prof. dr Fischer

¹² Paul Kühnel, Die slavischen Orts-und Flurnamen der Oberlausitz, „Neues Lausitzisches Magazin“, tt. 66, 67, 68-71, 73-75.

¹³ Por. Lothar Hoffmann: Die slavischen Flurnamen im Kreise Löbau phil. Diss. Leipzig 1954 (maszynopis).

z uniwersytetu w Greifswaldzie. Pod jego kierownictwem pracuje obecnie w Instytucie 20 osób (docenci, asystenci, lektorzy, prowadzący wykłady zleczone). Obecnie można studiować w Instytucie język i literaturę narodu rosyjskiego, polskiego, czeskiego, bułgarskiego oraz narodów Jugosławii. W chwili obecnej slawistyką zajmuje się 130 studentów, przy czym studiują oni przeważnie rusycystykę. Polonistyką zajmuje się 10 osób.

Głównym zadaniem Instytutu w chwili obecnej i w najbliższych latach jest wykształcenie dużej liczby nauczycieli języka rosyjskiego. Jak wiadomo w NRD zostanie wprowadzone w r. 1960 obowiązkowe nauczanie w zakresie 10 klas, przy czym wkrótce szkoła podstawowa zostanie przekształcona na dziesięcioletnią szkołę średnią. W związku z tym będzie oczywiście potrzeba wielu nauczycieli języka rosyjskiego, o których gruntowne wykształcenie musi dbać Instytut Slawistyczny.

Praca naukowo-badawcza Instytutu koncentruje się zasadniczo na historii literatury, teorii literatury oraz estetyce. Istnieje projekt, by prace dyplomowe dzieliły się na dwie grupy:

1) badania związków między literaturą niemiecką i rosyjską XIX w.

2) badania dzieł i znaczenia F. M. Dostojewskiego. Specjalnie wiele uwagi poświęca się drugiemu kompleksowi zagadnień, ponieważ ocena dzieł Dostojewskiego była w przeszłości dokonywana z punktu widzenia konserwatywnych kół niemieckich, przy czym zwracano głównie uwagę na reakcyjne momenty w twórczości tego wielkiego realisty rosyjskiego wyolbrzymiając je.

Przygotowywane są jednak i inne rozprawy, np. „Dzieło Mickiewicza w Niemczech w pierwszej połowie XIX wieku“, „Materialistyczna ocena estetyki Hegla przez N. G. Czernyszewskiego“, „Nazwy rosyjskich urzędników sądowych w okresie od 11 do 17 wieku“ (przyczynek do historycznej leksykologii języka rosyjskiego), i in.

Przy ocenianiu sytuacji w slawistyce, i to nie tylko w Jenie, ale i w skali całej republiki, należy zwrócić uwagę na następujące okoliczności. Mogłoby się wydawać sądząc po publikacjach slawistycznych wydawanych w Niemczech, że rozwój slawistyki jest zbyt powolny; należy jednakże pamiętać o tym, że po drugiej wojnie światowej slawistów było bardzo mało i dopiero w ostatnich dziesięciu latach zostały wykształcone kadry naukowców, którzy teraz mogą się gruntownie zająć opracowywaniem problemów slawistyki. Można się spodziewać, że w najbliższych latach będą kontynuowane w nowych warunkach i pod nowymi aspektami dobre tradycje dawnej solidnej slawistyki niemieckiej.

M. Wegner

RECENZJA

Naše řeč. Časopis Ústavu pro jazyk český Československé Akademie Věd
Vedoucí redaktor: Alois Jelička Výkonný redaktor: František Daneš. Ročník XXXIX. Nakladatelství Československé Akademie Věd, Praha 1956.

Naše řeč (= *Nasza Mowa*) jest pismem popularno-naukowym, wydawanym obok wyraźnie naukowego kwartalnika *Slovo a slovesnost* przez Instytut Języka Czeskiego. Pismo przeznaczone jest dla szerszych rzesz czytelników interesujących się językiem i jego kulturą.

Każdy z pięciu podwójnych, czteroarkuszowych numerów pisma zawiera zazwyczaj dwa lub trzy większe artykuły z różnych dziedzin językoznawstwa czeskiego, obszerny dział recenzji i sprawozdań, rubrykę „Z książek, czasopism i dzienni-

ków“, dział drobiazgów językowych oraz „Okienko z naszej poradni“, odpowiadające Poradnikowym „Objaśnieniom wyrazów i zwrotów“.

Uderza bogactwo działu recenzyjno-sprawozdawczego, przynoszącego w każdym numerze po kilka recenzji z bieżącej literatury naukowej, sprawozdania z konferencji i z różnych odcinków bieżących prac Instytutu, wreszcie okolicznościowe artykuły informujące o ważnych dla językoznawstwa czeskiego rocznicach i charakteryzujące dotychczasową działalność naukową „solenizantów“ (jednym z nich jest sam Instytut).

Artykuły z trzydziestego dziewiątego rocznika dotyczą głównie składni, słowotwórstwa, dialektologii i etymologii. Brak zupełnie prac z zakresu fonetyki i fleksji.

Z prac poświęconych składni należy wymienić interesujący artykuł K. F. Svobody „O współrzędnych zdaniach wyjaśniających i wynikowych“ (z. 1-2, s. 1-18). Autor, stojąc na stanowisku uwzględniania w składni tego, „co je myślenka větou vyjadřovaná“, stara się wykazać różnice między zdaniami wyjaśniającymi (ze spójnikami *nebot' = bo, totiž, vždyt' = przecież, wszakże*) a przyczynowymi, zdaniami dowodowymi i przyczynowymi, a wreszcie wynikowymi i skutkowymi. Zarówno zdania wyjaśniające, jak i dowodowe, stanowią odmiany zdań przyczynowych w naszych opracowaniach składni nie wyodrębniane. Przez wyjaśniające rozumie autor zdania typu „*Neboj se, nebot' jsem s tebou*“, przez dowodowe, takie jak „*Byli to asi t. zv. lepší lidé, protože dole u lesa měli stát auto*“. Zdania wyjaśniające i dowodowe w odróżnieniu od przyczynowych właściwych, uważa autor za współrzędnie złożone. Na tle tych rozważań, popartych bogatym materiałem przykładowym, dochodzi Svoboda do pewnych ogólniejszych wniosków na temat różnic między parataksą i hipotaksą oraz motywów wyboru pomiędzy nimi.

W tymże numerze Fr. Trávníček omawia krytycznie artykuł L. Klimeša „O związkach niektórych rzeczowników, zwłaszcza czynnościowych“, zamieszczony w n-rze 9—10 *Naši řeči* z 1955 r. W artykule tym Klimeš zajmował się związkami składniowymi dziesięciu wybranych rzeczowników (*obdiv, nenávist, naděje, pokus, vzpomínka, žízeň* ii.). Trávníček wytyka autorowi szereg błędów, których powinni się wystrzegać młodzi językoznawcy.

W z. 5—6 K. Hausenblas recenzuje *Gramatykę języka rosyjskiego* (cz. II, Składnia, Moskwa 1954). Podkreśla mniej tradycyjny niż w pierwszym tomie charakter opracowania, normatywność, obfitość materiału i dokładność, z jaką nigdy jeszcze składnia rosyjska nie była badana. Tamże V. Ženatý omawia *Zarys składni polskiej* Z. Klemensiewicza z 1953 r. Sygnalizuje różnice w ujęciu problemów składniowych przez Klemensiewicza i językoznawców czeskich.

Z zakresu słowotwórstwa pismo przynosi trzy prace. Pierwszą z nich, najobszerniejszą w całym roczniku, jest artykuł M. Dokulila „Niektóre typy nazw osób według czynności w języku czeskim“ (z. 3—4, s. 59—75 i z. 5—6, s. 123—146). Temat pracy wydzielony jest na podstawie semantycznej, a ograniczony jeszcze formalnie: autor zajmuje się *nazwami osób*, tworzonymi przy pomocy sufiksów *-ć, -ec, -ce* (pol. *-ca*) i *-či* (pol. *-czy*). Inne rodzaje szeroko rozumianych *nominum agentium* (nazwy narzędzi, maszyn, roślin czy zwierząt) przytaczane są tylko marginesowo, podobnie jak inne sufiksy o tej samej funkcji (*-tel, -ak, -nik*). W części pierwszej, historycznej, autor idzie torem przetartym przez *Monografie słowotwórcze* prof. Doroszewskiego i pracę J. Ramberga *Dzieje przyrostków -ec i -ca w nazwach osobowych* (Pr. Fil. XI, 1927), dając szkic historii omawianych sufiksów w językach słowiańskich, zwłaszcza polskim i czeskim. Kładzie nacisk na ukazanie rozwoju ich funkcji i zakresu stosowalności, uwzględniając rywalizację omawianych typów.

Szczególnie interesująca jest druga część pracy, ukazująca miejsce poszczególnych formantów we współczesnym czeskim systemie językowym. Autor wyróżnia, idąc za Šmilauerem, pięć stopni produktywności typów słowotwórczych. Tym stopniom przyporządkowuje formacje z omawianymi przez siebie sufiksami, opierając się na porównaniu ich zasobu w słowniku Jungmanna z 1835 r. i w Podręcznym słowniku języka czeskiego z 1935 r. Okazuje się, że w pełni produktywny jest w tym okresie¹ tylko sufiks -č, ograniczoną produktywność wykazuje sufiks -ce, sufiksy -ec i čí są prawie zupełnie nieproduktywne. Dokulil stara się określić bliżej zakresy produktywności sufiksów w zależności od budowy morfologicznej podstaw słowotwórczych, stosunki ilościowe produktywności sufiksów -ač, ič, -eč i -ovač (dwa ostatnie wykazują w badanym okresie największą produktywność). Wypadki perintegracji i kompozycji sufiksów (rzadkie w tym zakresie w języku czeskim), oraz grupy znaczeniowe, które dadzą się wyodrębnić w badanym materiale, zwłaszcza w związku z dokonanością i niedokonanością czasowników podstawowych. Poza tym zajmuje się autor zakresem rywalizacji sufiksów -č i -ce, interesuje go również sprawa stopnia leksykalizacji w formacjach poszczególnych typów. Szczególny nacisk kładzie Dokulil na ustalenie, z czym łączą się znaczeniowo we współczesnym poczuciu językowym dane formacje; a więc np. formacje z sufiksem -ce wiążą się jego zdaniem częściej z nazwami czynności niż z czasownikami; dotyczy to nie tylko tych formacji, które na pewno zostały utworzone od rzeczowników odczasownikowych (jak *záborce* z *zábor*, *nájezdce* z *nájezd*, *rukopisce* z *rukopis*), ale i takich jak *výzkumce* (= badacz, łączy się raczej z *výzkum* niż *vyskoumat*, *výzdobce* (raczej *výzdoba* niż z *vyzdobit*), *odkazce* (raczej z *odkaz* niż z *odkazat*). Z drugiej strony łączą się te formacje z czasownikami o różnych aspektach (np. *podpisce*, z *podepsat* i *podpisovat*) a wreszcie z n. ag. o tym samym rdzeniu, ale innych prefiksach (np. *průvodce*, *úvodce*, *převodce*, *vůdce*). Tego rodzaju określanie związków znaczeniowych formacji w poczuciu językowym mówiących autor uważa za istotniejsze, zwłaszcza dla synchronicznych badań słowotwórczych, niż ustalanie rzeczywistego ich pochodzenia.

V. Šmilauer zamieszcza w z. 7—8 artykuł pt. „Tworzenie przymiotników na -ský z nazw geograficznych“. Jest to próba normalizacji tego zakresu terminologii naukowej, podjęta wobec licznych niekonsekwencji i wahań w tworzeniu tego rodzaju przymiotników, obserwowanych zarówno w dziełach naukowych jak i beletrystyce.

Autor omawia dokładnie sposób tworzenia przymiotników i zmiany głoskowe zachodzące przy tym w nazwach różnych typów oraz wypadki dopuszczalności zakorzenionych już przymiotników obcych. Jest ich w języku czeskim o wiele mniej niż w polskim; od XIX w. daje się zauważyć tendencja do zastępowania ich formami tworzonymi wprost od nazw.

M. Helcl publikuje artykuł „O przeczeniu w przymiotnikach złożonych“ (z 9-10, s. 268-273), z którego wynika, że formy zaprzeczone tworzy się od przymiotników prefiksalnych i właściwych złożzeń, natomiast od zrostów tylko w nielicznych wypadkach, kiedy są one bardzo zleksykalizowane, jednolite znaczeniowo (np. *nepravděpodobný*). Możliwość utworzenia formy zaprzeczonej jest według autora dowodem — nie brany dotychczas pod uwagę — samodzielności danego złożenia jako jednostki leksykalnej. (Tu można zauważyć, że dowód ten i nadal rzadko będzie brany pod uwagę wobec niewielkiego procentu przymiotników złożonych występu-

¹ Wydaje się, że autor zbyt utożsamia produktywność tych sufiksów na przestrzeni lat 1835—1935 z produktywnością współczesną, której nie próbuje nawet ustalać na materiale z najnowszej literatury.

jących z przeczeniem). W wypadkach niezupełnej jednolitości znaczeniowej złożenia czy zrostu należy wyrazić przeczenie całym zdaniem (np. *jednoty, které nejsou životaschopné*) lub też najlepiej zrezygnować ze złożenia i powiedzieć np. *jednolity neschopné života*“.

Z prac dialektologicznych w *Naši řeči* można wymienić S. Utěšenego „Dzisiejszy stan rozwojowy gwar w okręgu poličském w Czechach wschodnich“ (z 5-6, s. 146-158) i J. Skuliny: „Kilka uwag o badaniach dialektologicznych na Morawach“ (z. 7-8, s. 224-230). Zarówno jedna jak i druga praca oparta jest na materiałach zbieranych przez sekcję dialektologiczną Instytutu Języka Czeskiego, przygotowującą atlas gwar czeskich.

Gwara, którą zajmuje się Utěšený, jest narzeczem przejściowym między Czechami a Morawami. Autor dzieli badany obszar na dwie części, charakteryzując je z punktu widzenia wpływów gwar póln.-wsch. czeskich i morawskich, występujących w obu tych częściach w różnym nasileniu. Nawołuje do jak najszybszego przebadania szczegółowego tych terenów, wobec szybkiego wymierania ostatnich użytkowników gwary.

J. Skulina informuje o zakresie i metodach badań dialektologicznych na Morawach. Jest to obszar o wiele' bardziej zróżnicowany gwarowo niż Czechy, co łączy się oczywiście z historią tej ziemi. Instytut Języka Czeskiego podjął tu badania na szeroka skalę; celem ich jest ujawniać system gramatyczny poszczególnych narzezczy, ukazywać historię ich powstania, objaśniać tworzenie się granic między dialektami, przetwarzanie się jednego typu gwary w inny. Kwestionariusze wypełniane są w poszczególnych punktach (tworzących sieć szczególnie gęstą na obszarach przejściowych) w pierwszej fazie przez miejscowych nauczycieli, w drugiej przez wyszkolonych dialektologów. Podobnie jak u nas, duży nacisk kładzie się na właściwy dobór informatorów. Zwraca się uwagę na różnice w mowie pokoleń i na to, czy zmiany w dialektach pojawiają się systematycznie, czy tylko u niektórych informatorów. Jeśli chodzi o zakres badanych zjawisk, to zaawansowane są badania fonetyczne i słowotwórcze, natomiast leksykalne i składniowe są dopiero w zaczątku.

W badaniach nie pomija się i języka miejskiego, w którym zmiany są zawsze dalej posunięte. Bada się również wszelkie dostępne materiały archiwalne (księgi gruntowe, miejskie, parafialne), których język może wskazywać na historię poszczególnych dialektów. Uwzględnia się również toponomastykę. — Artykuł Skuliny zawiera obfitą bibliografię z zakresu czeskich prac dialektologicznych.

W dziale recenzji S. Králík omawia pracę J. Běliča i A. Krístka *Moravsko-slovenská nářečí*, przeznaczoną przede wszystkim dla wypełniających kwestionariusze na tym terenie. P. Jančák recenzuje cenną pracę J. Voračá: *Česká nářečí jihozápadní* (1955), opartą na dużym materiale, łączącą geografie lingwistyczną z historycznym traktowaniem rozwoju poszczególnych zjawisk. Praca ta poddaje rewizji dotychczasowe poglądy na wiele kwestii szczegółowych i ogólnych z zakresu wiadomości o czeskich dialektach południowo-zachodnich.

Następną grupę tematyczną tworzą w omawianym tu piśmie artykuły dotyczące p o c h o d z e n i a poszczególnych w y r a z ó w. W z. 9-10 (s. 251-257) prof. V. Machek zastanawia się nad pochodzeniem wyrazu *szpak*, który w języku czeskim ma trzy znaczenia: 1) ptaka, 2) gry dziecinnej, 3) niedopałka cygara czy papierosa. Autor artykułu wywodzi dla *szpaka* w każdym z tych znaczeń odrębne, mniej lub więcej przekonujące etymologie. Nazwa ptaka wywodzi się jego zdaniem z postaci pierwotnej *ščipak*, utworzonej formantem *-ak* od *ščipati* (nowoczeskie *štípati*) = „żartować, podśmiewać się z kogo“; słowem *szpak*, to pierwotnie niby

„pośmiewaczek“, do czego nawiązywać ma polskie znaczenie przenośne „frant, filut“.

Bardziej przekonujące jest tłumaczenie zapisanego w Podręcznym słowniku języka czeskiego znaczenia wyrazu *sekyra* = „dług“ (u sklepikarza czy karczmarza). Autor łączy je ze zwrotem *pivo na vrub brati*. Punktem wyjścia czeskiej *siekiery* i *wrębu* w znaczeniu *długu*, *kredytu*, był według niego zwyczaj „zakarbowywania“ w drzewie długów u kupców i karczmarzy. Wyraz *vrub* świadczy o tym, że się to robiło siekierą, tak jak zwrot „*vrub sřezati někomu*“ (= wyrównać z kimś rachunki) — że się zrównywało drzewo nożem.

Wśród artykułów dotyczących pochodzenia wyrazów czeskich można też wymienić onomastyczną pracę A. Frinty „Czeskie nazwy własne łużycko-serbskiego pochodzenia“ (z. 9-10). Autor, który jest dobrym znawcą wzajemnych wpływów czesko-sorabskich², zajmuje się tym razem wpływami łużyckimi w czeskim języku literackim. Ponieważ z czeskich wyrazów pospolitych na pochodzenie serbsko-łużyckie wskazuje jedynie *brambor* (= kartofel), nazwany tak według swego domniemanego brandenburskiego pochodzenia, autor zajmuje się nazwami geograficznymi i imionami pochodzącymi z serbsko-łużyckiego.

Bardzo wiele uwagi poświęcają współpracownicy *Naší řeči* sprawom kultury języka. Nie ograniczają się tylko do prowadzenia działu „Okénko z naší poradny“, ale szereg zagadnień z tego zakresu omawiają w dziale „Drobnosti“, czy nawet w większych, uogólniających artykułach. Wśród „drobiazgów“ znajdują się rozważania dotyczące ewentualnego nowotworu czeskiego, który by zastąpił obcą *televizję*, nad hybrydami typu *úsekisace* (*úsek* = pol. *odcinek*), zdecydowanie przez czeskich językoznawców piętnowanymi, wypowiedź na temat proponowanego tytułu pisma dla górników *Mistři uhli* itd.

Pobudką do opracowywania pewnych zagadnień składniowych czy stylistycznych są dla lingwistów czeskich spotykane w prasie czy literaturze połączenia wyrazowe nie mieszczące się w systemie języka. Celem tego rodzaju artykułów jest wyjaśnienie granic stosowalności danej formy i przeciwstawienia się jej nadużywaniu. I tak np. umieszczone w tłumaczeniu (z rosyjskiego) ekonomii politycznej wyrażenie *zboží pracovní síla* prowokuje F. Daneša do zastanawiania się nad warunkami używania w języku czeskim przydawki rzeczownej i wyjaśnienia, że omawiane połączenie wyrazowe (które znaczy: *pracovní síla jako zboží* — siła pracy jako towar) tych warunków nie spełnia, nie jest więc właściwie zbudowane. Podobną genezę ma wspomniany już artykuł Helcla o przeczeniu w przymiotnikach złożonych, którego punktem wyjścia było przeczytane w prasie wyrażenie *neživotaschopné jednoty*.

Krytykę szaty graficzno-językowej czasopism reprezentuje artykuł St. Utěšeného „O stronie językowej czasopism popularno-naukowych“, poświęcony pismu geograficznemu *Lidé a země*.

W ramach tematyki normatywnej mieści się również artykuł F. Váhala, informujący o pracy nad nowym wydaniem zasad ortografii. Nowa ortografia czeska będzie wprowadzała jedynie poprawki do poprzednich przepisów tam, gdzie były one błędne, niejasne lub zbyt sztywne. Pracująca nad nią komisja, złożona z językoznawców, nauczycieli, dziennikarzy i pracowników wydawnictw, uznała, że radykalne zmiany w ortografii języka z długą tradycją kulturalną nie są możliwe. Zasa-

² Pracę Frinty: *Bohemismy a paleoslovenismy v lužickosrbské terminologii křestanské a jejich dějepisný význam* (Acta Universitatis Carolinae 1954. 5. Philologica) recenzował w *Poradniku Językowym* (1955, s. 8) Jan Petr.

dy ortografii wyjdą w końcu 1957 r., uprzednio społeczeństwo będzie mogło zapoznać się z nimi dokładnie w specjalnej broszurze i zgłaszać ewentualne poprawki.

Z troską o kulturę języka, chęcią świadomego jego kształtowania łączy się uwaga, jaką językoznawcy czescy poświęcają sprawom terminologicznym. Prócz wymienionego wśród prac słowotwórczych artykułu Šmilauera o przymiotnikach od nazw geograficznych, można tu wskazać szereg recenzji z prac ustalających terminologię poszczególnych działów nauki (recenzja V. Šmilauera z nowego compendium zoologii J. Kratochvíla i E. Bartoša *Soustava a jména živočichů*; recenzja K. Klimeša z pracy *Klíče k úplné květeně ČSR* J. Dostala i tegoż autora *Květeny ČSR*). Jak widać z artykułów informacyjnych, troska o sprawy terminologiczne w Czechosłowacji nie ogranicza się bynajmniej do prac zamieszczanych w *Naši řeči*. Z artykułu M. Roudného dowiadujemy się o systemie nazw z zakresu budownictwa potokowego, ustalonym przez komisję złożoną z fachowców i językoznawców. K. Sochor zamieszcza sprawozdanie z konferencji pracowników działów terminologii Instytutów języków czeskiego i słowackiego, o bogatym programie referatowo dyskusyjnym. M. Dokulil recenzuje pracę K. Sochora *Příručka o českém odborném názvosloví* (1955), usiłującą w sposób popularny podać problematykę terminologii specjalnej. W niedługim czasie zapowiada również prof. J. Horecký wydanie książki *Základy odborného názvosloví* (= Podstawy terminologii zawodowej)³.

Trzeba przyznać, że nasze zainteresowanie sprawami języków zawodowych jest o wiele mniej intensywne.

Jak już wspominałam, mocną pozycją omawianego pisma jest dział r e c e n z j i. Świadczy to o żywości środowiska naukowego wydającego pismo, a jednocześnie o docenianiu roli popularyzatorskiej informujących i oceniających sprawozdań z bieżącej literatury językoznawczej, czy też pośrednio łączącej się ze sprawami kultury języka. Niesposób wymieniać tu wszystkich recenzji (rocznik zawiera ich dwadzieścia); poprzestając więc na wspomnianych już poprzednio, można powiedzieć ogólnie, że ambicją zespołu *Naši řeči* jest sygnalizować i oceniać wszystkie poważniejsze pozycje wydawnicze z zakresu lingwistyki. Wśród nich są takie podstawowe dla językoznawstwa czechosłowackiego prace jak *Výslovnost spisovné češtiny, její zásady a pravidla*. Díl I. *Výslovnost slov českých*. Praha 1955, czy też drugie, powiększone wydanie gramatyki słowackiej E. Pauliny'ego, J. Ružički i J. Štolca. Omawia się podręczniki wprowadzające nowy program nauczania języka czeskiego do szkół średnich, pochlebne oceny znajdują *Jazykový koutek československého rozhlasu*⁴, publikacja odpowiadająca *Rozmowom o jazyku* prof. Doroszewskiego i praca V. Vážného, *O jménech motylů v slovenských nařečích*, wnikliwa, operująca bogatym materiałem dialektologicznym, historycznym i porównawczym. Większe omówienia uzupełniają przeglądy prac językoznawczych, prowadzone jako stała rubryka „Z knih, časopisů a novin“, przez Z. Tyla. Rubryka ta — w odróżnieniu od Poradnikowego działu „Co pisać o języku“ — sygnalizuje czytelnikom przede wszystkim odrębne prace językoznawcze i zawartość czasopism naukowych, na drugim planie znajdują się tu sprawozdania z tego, co pisać o języku pisma niejęzykoznawcze.

Jak widzimy, *Naše řeč* pełni z powodzeniem wobec czytelników niejęzykoznawców czy też cudzoziemców funkcje informatora, orientującego przy tym nie

³ Książka ta już się ukazała, nakładem Słowackiej Akademii Nauk (Bratysława 1956). SAV wydaje również specjalny miesięcznik, *Slovenské Odborné Názvoslovie*, zajmujący się terminologią specjalną.

⁴ Druhý výběr. Redigovali M. Dokulil, B. Havránek, A. Jedlička, F. Váhala. Praga 1955. Liczba autorów poszczególnych rozdziałów (odpowiadających audycjom) jest jeszcze większa.

tylko w lingwistycznej produkcji wydawniczej Czechosłowacji, ale i w całym życiu naukowym środowiska językoznawczego. Może tak być dzięki temu, że pismo jest organem Instytutu Języka Czeskiego, w którym się to życie ogniskuje. Poszczególne działy Instytutu zamieszczają więc sprawozdania z konferencji, ze stanu swoich prac i poszczególnych akcji. A więc np. znajdujemy w z. 7-8 sprawozdanie J. Ondráčkovéj ze stanu prac nad dopełnianiem archiwum fonograficznego ČSAV; tamże B. Zimová informuje o korzystnej dla archiwum leksykalnego języka ludowego współpracy tzw. dopisywaczy terenowych. Prócz wspomnianej już konferencji terminologicznej, omówiona jest (w z. 1-2) słowacka konferencja poświęcona normie języka literackiego. Interesujący szczególnie dla nie zorientowanych cudzoziemców jest artykuł redakcyjny na dziesięciolecie Instytutu Języka Czeskiego (z. 5-6), podający w skrócie historię Instytutu, zakres i organizację jego prac.

W pierwszym zeszycie czasopisma podany jest indeks wyrazów do poprzedniego rocznika stanowiący cenne udogodnienie dla badaczy języka.

Ogólna ocena *Naší řeči* na podstawie omawianego rocznika wypada bardzo korzystnie: jest to pismo o konsekwentnie zachowywanym poziomie popularno-naukowym, dobrze spełniające zadanie informowania o lingwistyce czeskiej i podnoszenia wiedzy i kultury językowej społeczeństwa.

Jadwiga Puzynina

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

O liczebnikach (związek zgody i rzędu)

Dlaczego używa się formy *tysiące* po liczebnikach *dwa, trzy, cztery* użytych samodzielnie albo następujących po innych liczebnikach np. *dwadzieścia cztery tysiące, trzysta cztery tysiące* itd. z wyjątkiem wypadków, gdy liczba dziesiątków wynosi *jeden*, bo wówczas mówimy *tysięcy: dwanaście tysięcy, czternaście tysięcy*, i tej samej formy dopełniaczowej używamy we wszystkich innych połączeniach z liczebnikami, to znaczy w takich wyrażeniach jak *osiem tysięcy, dwadzieścia tysięcy, dziewięćset tysięcy* itd.?

Chodzi oczywiście nie tylko o wymienione przez korespondenta formy *tysiące: tysięcy*, ale w ogóle o składnię liczebników, z którymi łączyć się mogą najrozmaitsze rzeczowniki. W sformułowaniu korespondenta reguła przybrała postać dość skomplikowaną, można ją sformułować prościej, chociaż samym formom w omawianym zakresie brakuje w naszym języku dość wiele do prostoty. Zasada jest taka: z liczebnikami *dwa, trzy, cztery* rzeczowniki się łączą na podstawie związku zgody i to zarówno wówczas, gdy są one użyte samodzielnie, jak i w połączeniach z poprzedzającymi je dziesiątkami, setkami, tysiącami. We wszystkich innych wypadkach stosowana jest składnia rzędu. Korespondent zwrócił uwagę na konstrukcję z liczebnikami *dwanaście, trzynaście, czternaście*: istotnie łączą się z nimi

rzeczowniki w formie dopełniacza, a więc na podstawie składni rządu, a nie zgody, jak z liczebnikami *dwa, trzy, cztery*. Tłumaczy się to tym, że formy *dwanaście, trzynaście, czternaście* są dziś zjednoczone. Historia ich odmiany jest dość skomplikowana. Częstka — *naście* jest skrótem dawnego połączenia *na dziesięcie*, które znaczyło tyle co «*ponad dziesięć, powyżej dziesięciu*». Pierwotnie odmieniany był liczebnik *dwa, trzy, cztery*, a *naście* pozostawało bez zmiany, jak to widzimy np. we fragmencie z tekstu prawnego z XVI w.: „Odwieść się *dwimanaście świadków*“ (to znaczy «oczyścić się z oskarżenia przy pomocy dwunastu świadków» dosłownie, — bo forma jest narzędnikowa — «dwunastoma świadkami») albo w tekście z Biblii, również z XVI w.: „Ołtarz, z *dwimanaście napisów* według *dwojganaście pokolenia*“. — W tych przykładach *naście* jest nieodmienne, ale składnia liczebnika *dwa* jest już naruszona: gdyby była mowa o dwóch świadkach albo o dwóch napisach, to w narzędniku byłyby formy z *dwoma świadkami, z dwoma napisami* (*dwoma* było używane i w rodzaju męskim) formy zaś z dopełniaczem: z *dwimanaście świadków, z dwimanaście napisów* są wykolejone: występuje tu składnia rządu zamiast składni zgody, która wymagałaby konstrukcji z *dwimanaście świadkami, z dwimanaście napisami*. Tę zasadę stosujemy dziś, bo gdy mówimy z *dwunastoma świadkami*, to i liczebnik, i rzeczownik zgadzają się pod względem formy przypadkowej, oba są w narzędniku, tylko że dziś w odmianie uczestniczy cały liczebnik, a nie tylko jego pierwsza połowa, jak dawniej w formie z *dwimanaście*. Formy *dwanaście, trzynaście, czternaście* odmieniały się tak samo jak *piętnaście, szesnaście*: tu nie wytworzył się taki próg, jakim było dla liczebników oznaczających jednostki przejście od czterech do pięciu (*cztery konie — pięć koni*) i tym się tłumaczy, że mówimy *cztery tysiące, dwadzieścia cztery tysiące*, ale *czternaście tysięcy*. Historia odmiany liczebników to prawdziwy gąszcz krzyżujących się i zalebiających się o siebie form. Gdy się im przyglądamy, to trudno się oprzeć wysnuciu wniosku, że jeżeli form jest zbyt wiele, to są z nimi kłopoty.

Żeńskie formy nazwisk przymiotnikowych.

Kwestia, którą korespondent porusza w pytaniu następnym, dotyczy żeńskich form nazwisk przymiotnikowych — takich jak *Czarny, Biały, Żółty*. Istnieje pewna tendencja do zachowywania takich nazwisk w postaci nie zmienionej, to znaczy do wpisywania na przykład do list ewidencyjnych form typu: *Ewa Czarny, Zofia Biały*. Pociąga to za sobą nieodmienność nazwiska w przypadkach zależnych, co wiele osób razi. Trudno głosić hasło nieodmieniania wyrazów w języku polskim, ale w wypadku, o który chodzi, warto sobie uprzytomnić rzeczy następujące

(o których miałem już sposobność pisać). Forma *Czarny* użyta jako nazwisko nie pełni bardzo istotnej funkcji przymiotnika, mianowicie nie oznacza cechy osoby, która to nazwisko nosi, jest tylko etykietą społeczną tej osoby: im mniej się ta etykieta kojarzy z właściwym znaczeniem przymiotnika, tym dla nosiciela nazwiska lepiej. Ponieważ nie ma właściwie instancji, która by tę sprawę w sposób zdecydowany normowała, więc pozostaje jako wyjście najnaturalniejsze liczenie się z przekonaniami samych nosicielek nazwisk, to znaczy z tym, czy żona lub córka kogoś noszącego nazwisko *Czarny* będzie skłonna uważać, że ona powinna wobec tego nazywać się *Czarna*, czy też się opowie za formą nieodmianą. Ma prawo wybrać i to drugie rozstrzygnięcie.

Odmiana rosyjskich nazw geograficznych

Inna korespondentka prosi o wskazówki co do sposobów odmieniania niektórych nazw geograficznych rosyjskich. Jest na przykład na wschód od środkowej Wołgi obszar, przez który przepływa rzeka zwana po rosyjsku *Bielaja*. Pewien autor w tekście, który miał iść do druku, mając użyć tej nazwy w dopełniaczu posłużył się formą *Biełoj* i napisał „w łuku rzeki Kamy i *Biełoj*“. Poprawiono mu to w korekcie na *Biełaji* — z *jotą* przed końcowym *-i*, w narzędniku zaś wprowadzono formę *Bielaja*. Wszystkie te formy wydają się korespondentce niewłaściwe i to odczucie jest oczywiście słuszne.

W stosunku do nazw czy nazwisk obcych możemy stosować jedną z dwóch zasad: albo zachowujemy je w postaci nie zmienionej, nie uciekając się do polskich sposobów odmiany, to znaczy nie dodając końcówek przypadkowych — a tak postępujemy przede wszystkim wówczas, gdy wyraz obcy nie mieści się w żadnym typie deklinacyjnym polskim (na przykład nazwisko francuskie *Delarue*), albo też dostosowujemy wyraz obcy do najbliższego polskiego typu odmiany, starając się ten wyraz jak najmniej zniekształcać. Czasem trudności w ogóle nie ma: nazwiska obce takie jak *Koch*, *Roentgen*, *Darwin*, i tym podobne dają się odmieniać tak samo jak rzeczowniki polskie zakończone odpowiednimi spółgłoskami. Nigdy natomiast nie przyjmujemy z języka obcego właściwych temu obcemu językowi gramatycznych form odmiany.

Forma *Biełoj*, której użył w swoim tekście wspomniany na początku autor, jest rosyjską formą dopełniacza przymiotnika w rodzaju żeńskim. Użycie jej w tekście polskim jest nieporozumieniem. Nazwy miast *Omsk*, *Irkuck* mają w języku rosyjskim w miejscowniku *w Omskie*, *w Irkuckie*, ale po polsku mówimy *w Omsku*, *w Irkucku*. Nazwa rzeki *Bielaja* (która, jeżeli chodzi o typ nazwy, przypomina naszą *Białkę*), jest przymiotnikiem rodzaju żeńskiego. *Bielaja* znaczy «Biała». W mianow-

niku można jednak — i raczej należy — zachować oryginalną rosyjską postać nazwy, bo nazw geograficznych ani nazwisk nie możemy tłumaczyć (ktoś, kto się po rosyjsku nazywa *Sapożnikow*, nie może być po polsku *Szewskim* na tej podstawie, że *sapożnik* znaczy «szewc»).

Kwestia polega na tym, w jaki sposób odmieniać rosyjską nazwę przymiotnikową *Biełaja*? Czy ignorować jej charakter przymiotnikowy i traktować ją tak, jak np. rosyjskie imię żeńskie *Agłaja*, któremu w dopełniaczu nadamy formę *Agłai* — identyczną zresztą z formą rosyjską — czy też licząc się z tym, że *Biełaja* to przymiotnik, odmieniać tę nazwę tak, jak odmieniamy przymiotniki polskie, a więc używając w dopełniaczu formy *Biełej*? Myślę, że tylko to drugie wyjście jest możliwe. Odmiana *Biełaja* — *Biełaji* (pomijając już nieortograficzną *jotę* przed *i*) jest dziwactwem — takim samym jak odmiana *Jarowaja* — *Jarowai*, które to formy widywało się w recenzjach sztuki autora radzieckiego pod tytułem „Lubow Jarowaja“. Gdyby rzeka nazywała się *Krasnaja* to odmienialibyśmy oczywiście *Krasnej*, nie *Krasnai*. Korespondentka dochodzi do słusznego wniosku pisząc: „najodpowiedniejszą według mnie byłaby forma *Biełej*, *Biełą*, gdyż wtedy pozostałaby nazwa w brzmieniu rosyjskim a jedynie byłaby dostosowana do polskiego systemu deklinacyjnego“.

Co do nazwy *Obszczij Syrt*, o którą również chodzi korespondentce, to w dopełniaczu powinno być w tekście polskim *Obszczego Syrtu*, nie *Obszczijego*. Nazwa *Kazań* ma w języku polskim tradycyjną odmianę męską, a więc jechać do *Kazania*, być w *Kazaniu*, a nie do *Kazani*, w *Kazani*.

Przypadki zależne wyrazu *protokół*

Dwie korespondentki oświadczają, że nie mogą się zgodzić z pisaniem formy mianownikowej *protokół* przez *o* kreskowane, form zaś przypadków zależnych przez *o*: *protokołu*, *protokołem*.

Kwestia skomplikowana nie jest: jest to taki sam typ odmiany jak *kościół*, *kościola*, *kościółem* — albo *dwór*, *dworu*, *dworem*, to znaczy taki typ, w którym *o* kreskowane, mówiąc graficznie, a *u*, mówiąc fonetycznie, występuje w sylabie zamkniętej, jasne zaś *o* w sylabie otwartej. Co do wyrazu *protokół*, to dość często słyszy się *ó* i w formach przypadków zależnych: *protokołu*, w *protokóle* i prawdopodobnie korespondentki do tych form są przyzwyczajone.

Przenoszenie wyrazów

Jak należy przenosić z wiersza na wiersz wyraz *właśnie*, czy *wła-śnie* czy też *właś-nie*?

Zasadniczo sprawa przenoszenia wyrazów potraktowana jest w przepisach ortograficznych jako czysto techniczna, w swoim czasie wysuwano nawet propozycje, żeby tam kończyć wyraz, gdzie się wybija

ostatnia litera na maszynie, ale to już byłaby dowolność rażąca. Grupy spółgłoskowe można dzielić niezależnie od względów słowotwórczych, to znaczy nie licząc się z tym, czy podział jest zgodny z granicami słowotwórczych części wyrazu (z wyjątkiem takich wypadków jak *przedwyjazdowy* albo *przedostatni*, w których trzeba wyodrębnić część *przed-*). Można więc nie popełniając błędu ortograficznego przenieść *wła-śnie* lub *właś-nie*. Korespondentka woli ten sposób ostatni i istotnie, mimo praktycznie wygodnego liberalizmu przepisu, warto zwracać uwagę na to, żeby unikać rozbieżności między miejscem, gdzie się kończy wiersz, a miejscem, gdzie wypada granica części słowotwórczej wyrazu.

Dopełniacz od nieszpory

Czy poprawna forma dopełniacza od *nieszpory* to *nieszporów* czy *nieszpór*? Do pytania dodana jest uwaga korespondentki: *nieszpory* to zbiór psalmów, raczej odpowiadałaby mi forma *nieszporów*. Jest to też forma właściwa, ale fakt, że chodzi o zbiór psalmów, nie ma wpływu na końcówkę: *las* to jest «zbiór drzew», ale chociaż dopełniacz liczby mnogiej *drzew* nie ma końcówki *-ów*, to jednak forma *lasów* tę końcówkę ma. Te rzeczy z sobą się nie wiążą.

Gubiciel

Czy istnieje w języku polskim rzeczownik *gubiciel*? W słowniku Karłowicza-Kryńskiego wyrazu tego nie znajdujemy, u Lindego natomiast jest on zarejestrowany i objaśniony: «który co gubi». — Pod względem słowotwórczym *gubiciel* jest formą poprawną — jest on utworzony tak samo jak wyrazy *marzyciel*, *myśliciel* *nosiciel* (na przykład ten człowiek jest *nosicielem* zarazków tyfusu), *wichrzyciel*, *gnębiciel*. Jak zawsze w języku, analogia form gdzieś się kończy: tym samym przyrostkiem (czyli sufiksem *-i-*, który występuje w czasownikach *marzyć*, *nosić*, *gnębić*, utworzone są czasowniki *pędzić*, *śledzić*, ale form rzeczownikowych *pędziciel*, *śledziciel* w użyciu nie ma, a gdyby je kto utworzył, to odczuwalibyśmy je raczej jako nieudane, a w każdym razie jako zbyt techniczne. Forma *gubiciel* nieudana nie jest, ale jej potrzeby właściwie się nie odczuwa. W zakresie rzeczowników na *-iciel* różnica między stanem dawnym a dzisiejszym polega na tym, że dawniej za pomocą tego przyrostka można było tworzyć rzeczowniki zarówno od czasowników niedokonanych, jak dokonanych, dziś natomiast tylko od niedokonanych. Mówimy *marzyciel*, *myśliciel*, ale nie możemy powiedzieć *wymarzyciel*, *wymyśliciel*, chociaż istnieją czasowniki *wymarzyć*, *wymyślić*. Świadectwami zwyczajów słowotwórczych dawniejszych są wyrazy *Zbawiciel*, *Odkupiciel*, oparte na tematach czasowników dokonanych *zbawić*, *odkupić*.

Chłop, chłopski

Pewien korespondent pisze, że na Zjeździe Związku Samopomocy Chłopskiej, którego jest członkiem, chciałby poruszyć sprawę wyrazów *chłop, chłopski*. Wyrazy te wydają się korespondentowi niewłaściwe, a nawet obraźliwe. Jest to według niego przeżytek z czasów szlacheckich, gdy chłopcy byli stanem pogardzanym. Dziś należałoby — wciąż referuję poglądy autora listu — mówić nie o *chłopach*, ale o *włościanach*. „Będąc w Związku Radzieckim, pisze korespondent, w czasie wielkiej rewolucji październikowej — w roku 1918 na pierwszym zjeździe delegatów robotniczych, włościańskich i żołnierskich dobrze pamiętam, gdy Lenin wygłaszał referat i jeden z rolników zabrał głos w dyskusji i powiedział: „my, muzyki, ni za szto nie oddadim własti w ruki carizma“ — czyli my, chłopcy, za nic nie oddamy władzy w ręce carskie, a Lenin odpowiedział, że chłopów, to jest muzyków, nie ma w Rosji, są tylko ziemliedielcy, to jest rolnicy, i wszyscy są obywatele, to jest grażdanie.“

Ten historyczny szczegół jest ciekawy, ale nie można oddawać słów Lenina w ten sposób, jakoby on powiedział, że „*chłopów, to jest muzyków, nie ma w Rosji*“. Lenin mówił nie o polskim wyrazie *chłop*, ale o rosyjskim wyrazie *mużyk*, a między tymi wyrazami jest różnica. Po rosyjsku *mużyk* to nazwa istotnie nacechowana niechęcią, chociaż w samej jej budowie nie ma nic, co by tę niechęć uzasadniało, bo jest to historycznie forma zdrobniała rzeczownika *muż* odpowiadającego naszemu *mąż*. Dziś w wyrazie rosyjskim *mużyk* nie ma żadnego odcienia pieśczołliwości, przeciwnie, wyraz ten może być prawie wyzwiskiem, i dlatego Lenin, prostując mowę, zaakcentował, że dziś nie ma *mużyków*, ale są *rolnicy, obywatele*. Po rosyjsku nie byłaby możliwa nazwa „sowieci muzyckich dieputatow“ — wyglądałaby na urągliwą — toteż w Związku Radzieckim zorganizowane były „sowiety raboczich i krestjanskich dieputatow“. W języku polskim wyraz *chłop* nie jest sam przez się obelżywy, o czym już miałem sposobność mówić, a nawet pisać w „Rozmowach o języku“. Nie wyraz *chłop* powinien być uważany za przeżytek, ale jego wstydzenie się, bo dziś obywatelska równorzędność chłopów jest dla wszystkich oczywista — dawniej zaś prawo chłopów do tej równorzędności było niezrozumiałe dla wielu, rozumieli je zaś ci przede wszystkim, co mieli zdrowy *chłopski* rozum — to jest przy okazji przykład użycia określenia *chłopski* w znaczeniu dodatnim.

Khmer

Jeden z korespondentów protestuje przeciw pisowni nazwy państwa graniczącego z Vietnamem — mianowicie państwa *Khmer*, przez *kh* na początku, sądząc, że to jest nieporozumienie polegające na mechanicznym

przepisywaniu angielskiej postaci graficznej wymienionej nazwy. Nazwy miast *Charków*, *Charbin* Anglicy piszą również przez *kh-* na początku, my jednak piszemy w tych nazwach *ch-* i tak samo, sądzi korespondent, powinniśmy pisać *Chmer*, przez *ch-*, a nie *Khmer* przez *kh-*.

Sprawa nie jest tak prosta. Do oznaczania dźwięku *ch* (jak w wyrazie np. *chory*) za pomocą liter *kh* zmuszeni są raczej Francuzi, którzy istotnie dźwięku tego w swym języku nie mają, niż Anglicy. W języku angielskim są wyrazy zawierające dźwięk *ch* i jest odpowiadająca temu dźwiękowi litera *h*. Pisownia *Khmer* może się tłumaczyć tym, że w języku ludności tego kraju istnieje połączenie głosek *k* i *h*, nie znane językowi polskiemu. Jeżeli tak jest, to wypada zachowywać autentyczne brzmienie nazwy kraju *Khmer*, co nie sprawia nam trudności, bo mimo nieistnienia grupy głoskowej *kh* w wyrazach polskich, możemy ją napisać i wymówić. W wydawnictwach radzieckich nazwa *Khmer* pisana jest przez *Kh-*; musi to być odbiciem wymowy mieszkańców tego kraju, ponieważ Rosjanie w nazwach miast, krajów, narodowości skrupulatnie przestrzegają brzmień oryginalnych. Podobna uwaga nasuwa się w związku z nazwą stolicy Korei północnej *Phenianu*: połączeniu liter *ph* nie oznacza tu brzmienia *f*, ale taką grupę głoskową jak w polskim wyrazie *pchać*. Ponieważ w ten sposób wymawiają tę nazwę Koreańczycy, wypada i nam do tego się stosować.

„Ucieczka w chorobę“

Czy poprawne jest wyrażenie, które można spotkać w niektórych dziełach medycznych czy psychologicznych: *ucieczka w chorobę*, *ucieczka w sen*?

Tej składni słowniki nie poświęcają. W redakcji Słownika Języka Polskiego rozporządzamy blisko dwustu przykładami użycia wyrazu *ucieczka* w różnych połączeniach składniowych, ale wśród nich połączenia typu *ucieczka w sen* nie ma. Abstrahując od trochę freudowskiej treści tego wyrażenia, można je porównać z takim wyrażeniem jak *podróż w nieznane* i uznać za dopuszczalne nie jako regułę składniową, ale jako sporadyczny związek wyrazowy: *ucieczka do snu* brzmiałoby teoretycznie poprawniej, ale nie oddawałoby odcienia treści, o którą chodzi.

W. D.

KOMUNIKAT 1

Członkowie i placówki P. A. N., towarzystwa naukowe subwencionowane przez P. A. N. i pracownicy naukowcy mogą zgłaszać prenumeratę na rok 1957 w *Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych P. A. N. Warszawa, Pałac Kultury i Nauki, 16 piętro, tel. 6-31-95.*

KOMUNIKAT 2

1. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miejscowościach, w których są oddziały i delegatury P.K.P.W. „RUCH” składają zamówienia w miejscowych oddziałach i delegaturach „RUCHU”.

2. Zamówienie na I półrocze lub na cały rok kalendarzowy należy składać w terminie: od 11 listopada do 10 grudnia roku poprzedniego, na II półrocze zaś w terminie: od 11 maja do 10 czerwca r.b.

3. Numery z lat poprzednich są do nabycia w sklepach antykwarycznego P.K.P.W. „RUCH” w Warszawie ul. Wiejska 14 i Puławska 108. Poza Warszawę numery pisma dostarcza za pobraniem wysyłkownia antykwarycznego P.K.P.W. „RUCH”, Puławska 108.

4. Wszelkie reklamacje dotyczące nieterminowej dostawy prenumerowanych czasopism, braków w dostawie oraz innych niedokładności należy wносить wyłącznie do tej placówki pocztowej lub listonosza, u którego złożono zamówienia na prenumeratę czasopism. Bezpośrednie zgłaszanie reklamacji do P.K.P.W. „RUCH” lub innych instytucji powoduje opóźnienie w szybkim załatwianiu reklamacji i jest przyczyną zbędnej korespondencji.

5. Zażalenia w wypadku nienależytego załatwienia wniesionych reklamacji kierować należy do Generalnej Dyrekcji P.K.P.W. „RUCH”, Warszawa, ul. Wilcza 46.

Generalna Dyrekcja P.K.P.W. „RUCH”

ADRES ADMINISTRACJI:

P.K.P.W. „RUCH” — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową	60.— zł (10 zeszytów)
Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową	30.— zł (5 zeszytów)
Cena pojedynczego zeszytu	6.— zł

Nakład 3000. Pap. druk. sat. kl. V, 70 gr. B1. Druk ukończono w lipcu 1957 r.
Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. Zam. 173 B-68



UKAZAŁY SIĘ PONOWNIE W SPRZEDAŻY POSZUKIWANE
PUBLIKACJE „WIEDZY POWSZECHNEJ”

Feliks Przyłubski

OPOWIEŚĆ O LINDEM I JEGO SŁOWNIKU

Stron 190, ilustr. 44, cena zł 6.

Jest to historia powstania monumentalnego dzieła nauki polskiej — słynnego *Słownika Języka Polskiego*.

Autor opowiada o narodzinach pomysłu opracowania słownika w środowisku emigracji polskiej w Lipsku, o metodzie gromadzenia olbrzymiego materiału, o uporczywej walce z trudnościami związanymi z wydaniem dzieła. Obszernie zarysowany wizerunek epoki, galeria świetnie scharakteryzowanych postaci historycznych, kontynuatorów myśli polskiego Oświecenia, stanowią barwne tło dla ukazania losów Lindego jako wielkiego uczonego i człowieka.

Forma pięknej, zajmującej opowieści sprawiła, że temat pozornie ciekawy tylko dla specjalistów, stał się pasjonującą lekturą dla każdego czytelnika.

*

*

*

Marceli Ranicki

Z DZIEJÓW LITERATURY NIEMIECKIEJ

Stron 372, ilustr. 57, cena zł 12.

Książka, przeznaczona dla wszystkich miłośników literatury niemieckiej, jest próbą oceny bogatej twórczości prozaików, dramaturgów i poetów niemieckich ostatnich osiemdziesięciu lat. Autor jasno i przystępnie omówił przede wszystkim utwory znane polskiemu czytelnikowi z przekładów, ilustrując ich analizę ideologiczną i artystyczną licznymi fragmentami poezji i prozy. Dał także ciekawe szkice biograficzne twórców postępowej literatury niemieckiej — Henryka i Tomasza Mannów, Arnolda Zweiga, Anny Seghers, Gerharta Hauptmanna, Willi Bredla, Fryderyka Wolfa, Bertolda Brechta, Johanna R. Bechera i in.

Do nabycia w księgarniach „Domu Książki“

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO »WIEDZA POWSZECHNA«